Nr. 153 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Lwów, poniedziałek 7 lipca 1930 Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu?

Pogłoski o mających się odbyć aresztowaniach posłów opozycji.

WARSZAWA, 5-go lipca (tel. wł.). W ciągu dnia wczorajszego krążyły uporczywe pogłoski o mającym się ukazać dekrecie p. Prezydenta rozwiązującym Sejm i Senat.

Pogłoski te kolportowane przez sfery sanacyjne i autorytatywne osoby, stojące blisko sfer rządowych, oficjalnego potwierdzenia w ciągu dnia wczorajszego nie doznały. Pogłoski te brzmią: o godz. 3 popoł. w sobotę miał zostać przygotowany dekret rozwiązujący Sejm i Senat. Z dekretem tym mieli się udać do p. Prezydenta premjer Sławek i min. Prystor, skąd wrócili przed wieczorem z uzyskanym podpisem p. Prezydenta.

Dekret o rozwiązaniu ma być ogłoszony w nocy z soboty na niedzielę. W związku z powyższem kolportowane są wiadomości o mających nastąpić aresztowaniach wśród posłów stronnictw opozycyjnych, których nietykalność wygasa z momentem rozwiązania instytucyj parlamentarnych.

Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

—o—

Zlot Młodzieży T. U. R. we Lwowie.



Dnia 22-go czerwca br. odbył się we Lwowie Zlot młodzieży T. U. R., w którym udział wzięły delegacje z różnych miejscowości Małopolski Wschodniej. — Rycina przedstawia pochód młodzieży turowej na pl. Marjackim.

Sztuka rządzenia.

(rr) Po kongresie krakowskim, poza politycznemi jego konsekwencjami nasuwają się refleksje omal nie filozoficznej natury. Po okresie czterech lat rządów obecnego „reżimu“ można powiedzieć śmiało, że są one klasycznym przykładem, **jak rządzić nie należy.** Nie ulega żadnej wątpliwości, że rządzić w Polsce jest rzeczą trudną — składa się na to wiele przyczyn, a między niemi gospodarcze są najważniejsze. Ale i te pokonywa się łatwiej, gdy się ma zaufanie społeczeństwa. Marszałek Piłsudski po dniach majowych miał nietylko zaufanie, miał **entuzjazm mas i głęboką wiarę** w powodzenie jego zamiarów i celów.

Kongres krakowski był oczywistym, pozytywnym dowodem, że marsz. Piłsudski **wszystkie te wartości bezpowrotnie stracił.** Dowodzi tego przedewszystkiem uchwalenie rezolucji, uzgodnionej przez 6 stronnictw „Centrolewu“, właśnie stronnictw o tak rozbieżnych programach, o tak różnej ideologji. Dowodzi tego **manifestacyjny sposób przyjęcia rezolucji** w sali Teatru Starego w Krakowie przez **1.200 delegatów ze wszystkich** niemal miejscowości **całego kraju.** Dowodzi dalej, przyjęcie jej na olbrzymiem zgromadzeniu, na zgromadzeniu całowicie **opanowanem** przez organizatorów kongresu. Jeżeli jednak tych dowodów komuś za mało, że „reżim“ rządów marsz. Piłsudskiego stracił w społeczeństwie wszelką podstawę, to dowód na to prawie klasyczny daje sama prasa rządowa. Zjazd krakowski zapowiedziany był na cały szereg tygodni. Publicystyka miała zatem dosyć czasu, aby rozmiary zjazdu, jego charakter i znaczenie wszechstronnie zanalizować, wszelkie możliwości i konsekwencje obliczyć. Tymczasem prasa obozu rządowego po zjeździe była zaskoczona, jakby zjazd był czemś niespodziewanem, zjawiskiem omal nieobliczalnem, stanęła bezradna, zakłopotana, poczęła mówić językiem człowieka, zbudzonego nagle z twardego snu wystrzałem armatnim... Nic dziwnego, „reżim“ obecny zabił w swojej prasie wszelki krytycyzm, zdolność oceny rzeczywistości, chociaż ma rząd za sobą i prasę dobrze płatną, która pisze to, co jej każą. Toteż głosy prasy rządowej o kongresie krakowskim są tak rozbrajająco naiwne, że polemika staje się czemś bezużytecznem. Część tej prasy woła ze zgrozą: Uchwalenie rezolucji krakowskiej to bunt, to podkopywanie majestatu Rzeczypospolitej. Inna część mówi: „Właściwie w Krakowie nic nie było. Centrolew chciał coś zrobić, wszystko go jednak zawiodło. Chłopów nie było, a robotników mniej, niż zwykle. Żadnego entuzjazmu!“...

Słowem, prasa rządowa **zatraciła wszelki zmysł rzeczywistości, jak zwykle prasa schodzącego z widowni „reżimu“.** Tymczasem to, co się stało w Krakowie, było czemś tak naturalnem, tak logicznem następstwem faktów poprzedzających kongres, że zakłopotanie prasy, stronnictw rządowych i samego rządu dowodzi tylko, że nie rozumieją położenia, że nie docenili społeczeństwa, że społeczeństwo wygląda zupełnie inaczej, niż jakby to z raportów starostów czy policji wynikało.

Rezolucja uchwalona na zjeździe krakowskim wypowiedziała wyraźnie, o co chodzi i trafiła w sedno rzeczy. Jej ustęp, mówiący o zobowiązaniach nielegalnego rządu do zagranicy, że za zobowiązania te Rzeczpospolita nie bierze odpowiedzialności, jest ustępem, który musi doprowadzić do rozstrzygnięć, tak samo, jak ustęp, odnoszący się do roli Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po uchwaleniu tej rezolucji pozostają trzy. wyjścia: rozwiązanie Sejmu i wybory, zamach stanu lub ustąpienie rządu z całym jego „reżimem“. Co wybierze rząd wraz z Prezydentem Rzplitej, przewidzieć nie można! **Wybrać musi** i w tem leży znaczenie historyczne kongresu krakowskiego. Inaczej bowiem być nie może, ze względu na położenie gospodarcze i położenie polityczne wewnątrz kraju, jako konsekwencja uchwał krakowskich.

Sprawa jest w ręku rządu i Prezydenta — od zmysłu państwowego tych czynników zależy dalszy rozwój wypadków.

„Dalekowzroczna“ polityka.

Dlaczego chcą zmusić marsz. Daszyńskiego do ustąpienia?

Pułkownikowska „Gazeta polska“ pisze już wyraźnie o **„byłym“** marsz. sejmu Daszyńskim, że jest wykluczone, aby Daszyński oprócz nienawiści sanacji do Daszyńskiego z powodów politycznych ma ona na oku i cele bardzo praktyczne, Odsłania je endecka „Gazeta warszawska“ w artykule pod wymownym tytułem **„Precz z Marszałkiem“**, w którym pisze:

„Piłsudczycy znaleźli się obecnie w położeniu — naszem zdaniem — beznadziejnem, — według zaś swojej opinji — wymagającem nowych, bardzo zdecydowanych posunięć. Jako takie mogłyby wchodzić w rachubę: **rozwiązanie Sejmu bez rozpisywania nowych wyborów,** — **zmiana w drodze dekretu ordynacji wyborczej,** a może i jeszcze dalej idące „oktrojowania“.

Wszelkim tego rodzaju zamysłom, o których głośno się mówi w obozie rządowym, **na przeszkodzie stoi — osoba marszałka Sejmu,** pochodząca z łona opozycji, a tem bardziej osoba p. Daszyńskiego, polityka znanego i do niedawna jeszcze — piłsudczyka.

Art. 28 Konstytucji powiada:

„Mandaty Marszałka i jego zastępców trwają po rozwiązaniu Sejmu aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu“.

To ważny przepis! Marszałek Sejmu, urzędujący po jego rozwiązaniu, ma **możność przeciwstawić się wszelakim niezgodnym z prawem poczynaniom władz wykonawczych.** O ileż lepiej byłoby dla zwolenników takiej „Nowej Kadrowej“, gdyby stanowisko marszałka w chwili rozwiązania Sejmu było — nieobsadzone?

Ale nie tylko to. Na podstawie art. 40 Konstytucji **marszałek Sejmu pełni obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej,** o ile ten nie może sprawować swego urzędu, względnie o ile tenże urząd zostanie opróżniony.

Jest rzeczą oczywistą, że **żaden prezydent, który zaprzysiągł obronę Konstytucji, nie mógłby i nie chciałby uczestniczyć w aktach z tą Konstytucją sprzecznych;** o ile nie mógłby im przeszkodzić, **musiałby ustąpić.** Byłby to dla zwolenników „oktrojowania“ obrót sprawy bardzo pożądany, gdyby nie art. 40. Konstytucji, ustalający zastępstwo Prezydenta przez marszałka Sejmu.

Kto zastępuje Prezydenta, gdy równocześnie nieobsadzone jest stanowisko marszałka Sejmu, — o tem Konstytucja wyraźnie nie mówi. Jednak z protokołów obrad nad Konstytucją można się dowiedzieć, że była mowa o tej ewentualności i że twórcy Konstytucji przyznawali to prawo — marszałkowi Senatu.

Tutaj leży — naszem zdaniem — źródło ataków piłsudczyzny na marszałka Daszyńskiego. **Ataki te zmierzają do tego, aby p. Daszyńskiego zmusić do ustąpienia.** Wtedy na wypadek rozwiązania Sejmu nie będzie tego czynnika, który mógłby bronić jego praw, zaś gdyby szło jeszcze dalej, to opatrznościowym mężem byłby p. Szymański, który zna jedno tylko prawo: — z wąsami“.

Twierdzenie to zdaje się trafiać w sedno rzeczy. Zapowiedziane przez p. Sławka konsekwencje kongresu krakowskiego pójdą w tym kierunku. A tu Daszyński **staje na drodze** tym „praworządnym“ zamiarom.

Dlatego kongres miał olbrzymie znaczenie uświadamiające **masy,** które także **muszą stanąć na drodze** i przeszkodzić zamachowym zakusom.

—o—

GDY ŁODŹ SIĘ WYWRÓCI.

MOSKWA. 5. lipca. (Pat.) Z Odessy donoszą, że w czasie przewożenia łodziami rybackiemi uczestników wycieczki turystycznej z okrętu na brzeg, wywróciła się jedna z łodzi, przyczem utonęło 16 turystów. Katastrofa miała nastąpić wskutek niedbałości władz okrętowych. Zastępca kapitana okrętu oraz kilka osób z załogi aresztowano.

—o—

Na wysokości wywiadu policyjnego.

„Jeżeli Pan Bóg kogoś chce ukarać, to mu rozum odbiera“. — Tak mówią. I jeszcze inaczej mówi mądrość ludu, zawarta w przysłowiach: „Kij ma dwa końce“, „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“.

— — — — — — — —

A więc zostało wdrożone śledztwo przeciw organizatorom i mówcom Kongresu krakowskiego. Jedno z pism niemieckich wiadomość o tej sensacyjnej skardze sądowej zaopatruje znamiennym tytułem

„Kara za Kraków“.

Więc kara za Kraków. Ale **kto poniesie** karę? To się jeszcze pokaże.

„Robotnik“ pisze, że będzie to

proces „sanacji moralnej“.

Zupełnie słusznie. Będzie tylko zmiana — o ile do procesu dojdzie — sceny w sali sądowej. Oskarżenie będą trybunałem, wymierzającym sprawiedliwość, oskarżeni właściwi będą się znajdowali poza salą sądową...

„Robotnik“ podaje, że na procesie byłyby przedstawione Sądowi przysięgłych fakty i dokumenty, charakteryzujące

okres „przedmajowy“,

historję **„napadu na Sulejówek“ i przewrotu majowego, „epokę“ zakulisową** p. Bartla itd. itd. Posłowie i senatorowie stronnictw lewicy i środka **nie zamierzają bynajmniej chronić się poza mur**

t. zw. nietykalności

Ponadto podaje „Robotnik“ sensacyjną wiadomość, że **ma być wytoczony z tego samego tytułu prawnego**

proces przeciwko Bolesławowi Limanowskiemu,

jako autorowi listu otwartego do członków Kongresu. W liście tym Bolesław Limanowski porównywa **„sanację“ z Targowicą.**

GŁOSY O „KONSEKWENCJACH“ KONGRESU.

W związku z pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej organizatorów i inicjatorów Kongresu wypowiada były marsz. **Rataj** następującą opinję:

Nie mogli zrobić nic mądrzejszego, bo z chwilą, gdy zamknięta jest trybuna sejmowa, **jedynie wolną trybuną, jaka pozostaje jest sąd.**

Polska i świat będzie miała widowisko nielada, gdy przed kratkami sądowemi staną ci, którzy domagają się wielkiemi głosami praworządności i poszanowania prawa,

deklarując ze swej strony, że tej praworządności będą bronić wszelkiemi środkami.

B. min. **Kiernik** oświadczył: „Uważam za niemożliwe sformułowanie przez prokuratorję wniosku o oskarżenie z par. 65, albowiem jak wiadomo, kongres krakowski jak i wszyscy jego uczestnicy

demonstrowali właśnie w obronie ustalonej obowiązującą konstytucją formie rządu, a przeciwko usiłowaniom narzucenia sprzecznej z tą konstytucją dyktatury ewentualnie zamachu na konstytucję.

Oczywiście prokuratorja państwa jest hierarchicznie podległą władzom przełożonym, na czele których stoi min. Sprawiedliwości Car, który może wydać rozkaz postawienia przez prokuratora wniosku. Jednakże o wdrożeniu śledztwa decyduje sąd niezawisły“.

Co oznacza § 65 a kodeksu karnego?

Adwokat **Szurlej** objaśnia znaczenia par. 65, z którego będą odpowiadać inicjatorowie kongresu:

— § 65 a. k. k. mówi o zbrodni zakłócenia spokoju publicznego. Staje się jej winnym ten, kto stara się podżegać publicznie do nienawiści przeciw formie rządu lub administraicji państwa, nawołuje, zachęca, lub stara się nakłonić do nieposłuszeństwa ustawom i rozporządzeniu władzy, lub wreszcie kto stara się założyć związki mające na oku karygodne cele. Kara: ciężkie więzienie od 1 do 5 lat. Należy pamiętać, że k. k. pochodzi z r. 1852, a więc z czasów najbardziej reakcyjnych, a stąd znajduje się w nim szereg drakońskich przepisów, określających jako zbrodnię wszystko to, co mogło zamącić spokój reakcji, a co określa jako zbrodnię buntu, rozruchów, gwałtów publicznych i t. d. Jedyną korekturą, jakie późniejsze czasy konstytucyjne po r. 1867 wprowadziły, było oddanie tych spraw do osądzenia sądom przysięgłym.

A może nie odważą się?

„Głos Narodu“ **nie wierzy** doniesieniom prasy opozycyjnej o procesie przeciw wodzom „Centrolewu“.

„Proces wyjaśniłby wszystko — pisze „Głos Narodu“, ale procesu nie będzie“...

Są to zwyczajne i już gruntownie zużyte sposoby zastraszania: **puste groźby,** których bardziej boją się sami sanatorzy, niż opozycja praworządna. Takie spotkanie w sądzie stałoby się niesłychaną, tysiąc razy skuteczniejszą, niż Kongres Centrolewu propagandą haseł opozycji. A **uwalniający wyrok sądowy byłby ciosem w samo serce systemu sanacyjnego.** Nic, procesu nie będzie, jak nie było zresztą procesów przeciw generałom, którzy stali w roku 1926 na czele wojsk praworządnych (Rozwadowski, Malczewski), ani przeciw ministrom, którzy mieli przed majem trwonić budżety na hulanki, ani przeciw 140 urzędnikom w których Komisja Nadzwyczajna miała jak spodziewali się publicyści dyspozycyjni — znaleźć żywe dowody, że przed okresem sanacji „moralnej“ panowała w rządach Polski sama niemoralność. Do żadnego z tych procesów nie doszło, a tylko wielu z oskarżonych siedziało w więzieniu śledczem całemi miesiącami i nawet latami.

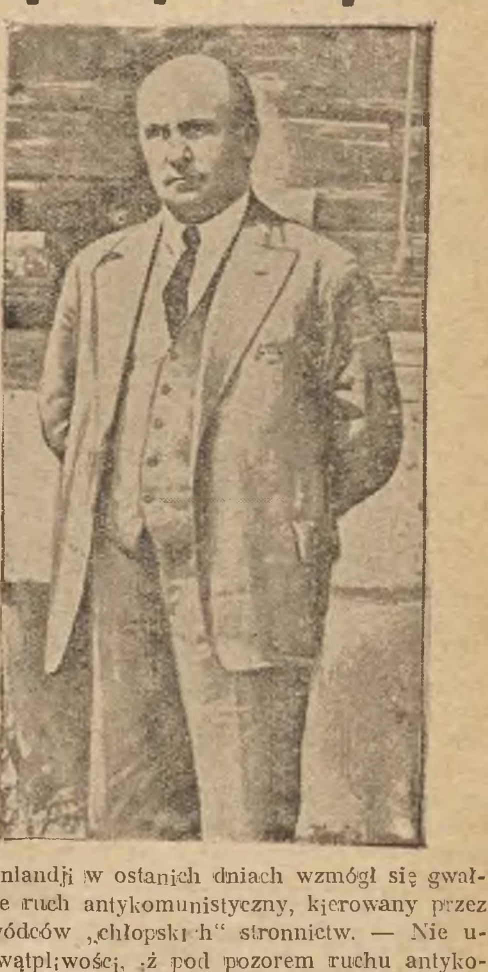
—o—

Dzieci „okupacyjne“.

Jaki wpływ wywarła armja okupacyjna na... przyrost ludności w Nadrenji? Pierwotnie mówiono o 15 tysiącach przybytku w dzieciach. „Kölnische Zeitung“ prostuje tę wiadomość i redukuje liczbę dzieci we wszystkich okręgach, gdzie przebywały wojska okupacyjne do 3841. Połowa z tych dzieci ma ojców amerykańskich, okrągło 1000 angielskich, a reszta — to dzieci Francuzów i Belgijczyków. Piętnaścioro dzieci ma ojców kolorowych. W okręgu Koblencji najwięcej jest dzieci ojców amerykańskich, w okręgu kolońskim jest pod tym względem mieszanina narodów, w Wiesbadenie natomiast przeważają ojcowie francuscy. Poszczególne gminy w Nadrenji ponoszą niemałe koszty na utrzymanie tych dzieci okupacyjnych, ponieważ żołnierskim ich ojcom nie można było dotychczas wytoczyć procesów cywilnych o alimenty.

—o—

Nowy kandydat na dyktatora.



W Finlandji w ostanich dniach wzmógł się gwałtownie ruch antykomunistyczny, kierowany przez przywódców „chłopskich“ stronnictw. — Nie ulega wątpliwości, iż pod pozorem ruchu antykomunistycznego mobilizuje się faszyzm, mający na celu wprowadzenie rządów dyktatorskich. — Rycina przedstawia wodza faszyzmu w Finlandji, Kosolę, kandydata na nowego dyktatora.

———

„Zabłąkana“ kula.

„Pogłoski“ o zamachu na pos. Liebermanna.

WARSZAWA, 5-go lipca (tel. wł.). Od kilku dni prasa zajmuje się sprawą tajemniczego strzału w kawiarni „Łobzowianka“ w Warszawie, w piątek 27. czerwca br.

Nie pisaliśmy aż dotąd ani słowa o tym strzale, gdyż nie mogliśmy zebrać wszelkich możliwych rzeczywistości.

Rzecz wyglądała następująco: dnia 27. 6. przy stole w kawiarni „Łobzowianka“ w Warszawie siedział tow. Herman Lieberman, a przy osobnym stole pp. Przeworscy, ojciec i córka. Była godzina 11-ta w nocy. Orkiestra wykonywała zwykłe produkcje.

Nagle p. Przeworka poczuła ostry ból w lewej dłoni i krew poczęła się sączyć obficie z jednej i drugiej strony. Od jednego ze stołów zbliżyło się kilka osób, m. in. lekarz, który ranę opatrzył. Następnie pp. Przeworscy opuścili lokal, by udać się na Pogotowie. Tu na miejscu stwierdzono, że ręka p. Przeworskiej była przestrzelona. Zaczęto poszukiwać kuli. Odgłosu strzału nikt nie słyszał z powodu głośnej orkiestry oraz silnego głośnika radjowego.

Strzał był dany z daleka, ponieważ nabój po przebiciu dłoni p. Przeworskiej upadł na piasek, więc siła nośności jego została wyczerpana.

Tow. Liebermann siedział dokładnie na linji strzału. Gdyby p. Przeworska nie podniosła ręki, by wziąć ze stolika szklankę, kula prawdopodobnie trafiłaby tow. Liebermanna.

Kulę tę następnie znaleziono w żwirze. Okazała się kulą z browninga kalibru 7.65 mm.

Wszystko to wskuje na to, że mieliśmy do czynienia z zamachem na tow. Liebermanna, w przeddzień kongresu krakowskiego.

Kulę oddano policji — śledztwo trwa.

Przypomnieć należy, że już w czasie rozprawy min. Czechowicza tow. Liebermann otrzymywał listy z pogróżkami, w których zapowiadano mu, że zginie śmiercią w momencie, kiedy najmniej będzie się tego spodziewał.

Pogróżki te powtarzały się do ostatniego czasu.

—o—

Szykany Ministerjum Spraw Zagranicznych.

WARSZAWA, 5-go lipca (tel. wł.). Za kilka dni ma się odbyć w Londynie kolejny Zjazd Unji Międzyparlamentarnej. Delegacja polska, złożona z przedstawicieli wszystkich stronnictw, powinna by wyjechać za tydzień. Dzisiaj właśnie Ministerjum spraw zagranicznych zawiadomiło Sekretarjat polskiej Unji, że delegacja nie otrzyma paszportów t. zw. półdyplomatycznych, z których korzystali dotychczas delegaci na zjazdy.

Gdyby Min. spraw. zagr. uprzedziło było zawczasu Sekretarjat Unji Międzyparlamentarnej o takiej swojej decyzji, można było starać się o paszporty zwykłe. W danych warunkach mamy do czynienia poprostu ze zwykłą szykaną, tem ważniejsze, że chodzi o interes ogólnopaństwowy, a wcale nie o specjalnie sejmowy.

W poniedziałek o godz. 12 w południe odbędzie się posiedzenie Zarządu Unji wraz z delegacjami, celem rozważenia wytworzonej sytuacji.

Likwidacja mieszkań dla bezdomnych w Warszawie.

WARSZAWA, 5 lipca (Pat). Prasa donosi, że koczowisko bezrobotnych na Żoliborzu w Warszawie będzie w najbliższym czasie zlikwidowane. Koczowisko to powstało samorzutnie w pobliżu baraków żoliborskich; w norach i namiotach polowych mieszka około 700 osób bez kanalizacji, wody i elementarnych urządzeń. Ostatnio stwierdzono w tem koczowisku podejrzane wypadki zachorowań.

Władze bezpieczeństwa znalazły wśród mieszkańców koczowiska kilkanaście osób stojących w kolizji z kodeksem karnym. Wobec tego zadecydowano likwidację koczowiska.

Miejscowi mieszkańcy posiadający prawo do opieki społecznej miasta Warszawy będą umieszczeni w barakach miejskich, zaś rodziny zamiejscowe będą oddane pod opiekę władz w miejscu przynależności. Element przestępczy będzie wysiedlony i oddany pod dozór policji.

Nowy rząd w Finlandji.

HELSINGFORS, 5 lipca (Pat). Wczoraj mianowany został nowy rząd, w skład którego wchodzą między innymi: Svinhufvud jako premjer, Prokope min. spr. zagranicznych, Venola minister finansów i Solitander minister handlu.

Proces o pobicie artystów polskich odroczony.

KATOWICE, 5 lipca (Pat). Jak donoszą pisma opolskie na podstawie informacyj ze źródeł miarodajnych proces o pobicie artystów polskich po przedstawieniu opery „Halka“ w kwietniu br., który pierwotnie wyznaczono na 2 maja br., a następnie odroczono do 1 lipca br. został obecnie odroczony na czas nieograniczony.

—o—

3 napady na konsulaty polskie.

P. A. T. donosi:

W związku z wyrokiem sądu przysięgłych na komunistów we Lwowie, dokonano napadów na konsulaty polskie w Użhorodzie, (Czechosłowacja), Lille (Belgja) i Lipsku (Niemcy). We wszystkich 3 wypadkach interwenjowała policja a władze z tego powodu wyraziły ubolewanie.

Z kraju i ze świata.

KATOWICE. Straż graniczna od dłuższego czasu śledziła niejakiego Matuszka Józefa z Bytomia, który urządzał często przejażdżki ze Śląska niemieckiego do Polski, samochodem naładowanym towarami. Wczoraj samochód zatrzymano w Bogucicach. Jechał w nim Matuszek i niejaki Jakób Springer z Wollęcomia. Po dokładnem obejrzeniu samochodu okazało się, że były w nim specjalne skrytki, oraz że miał podwójne ściany, w których znajdowały się cenne towary. Obu aresztowano, a auto skonfiskowano.

BUKARESZT. W pobliżu Gradec Mare, autobus wpadł na słup telegraficzny. 4 osoby poniosły śmierć na miejscu, 8 jest ciężko rannych.

CHICAGO. Samolot City of Chicago wylądował po wykonaniu rekordowego lotu, który trwał 553 godzin i 40 minut.

NOWY YORK. Dwaj młodzi ludzie zamierzają przepłynąć Atlantyk na ślizgowcu, przywiązanym długim sznurem do parowca włoskiego „Saturnia“. Parowiec wraz ze ślizgowcem miał odpłynąć dziś rano, ze względu jednak na burzę, termin odpłynięcia został przesunięty.

SZANGHAJ. W prowincji Fu Kien, bandyci porwali dwie kobiety, żony misjonarzy angielskich i żądają za nie okupu w wysokości 100 tysięcy dolarów. W Hu- Nan, komuniści porwali misjonarza katolickiego, Hiszpana.

GDYNIA. Gdynia liczyła w dniu 1. b. m. 41,000 mieszkańców. Przyłączenie gminy Chylonji powiększyło liczbę mieszkańców o 5.185 osób. W ciągu czerwca przybyło 1.059 osób.

WILNO. Z Głębokiego donoszą: We wsi Scianka gminy dobrzyckiej spaliło się 37 budynków. Ogólne straty wynoszą 112.000 zł. Sprawcę pożaru, Gnyraka Michała aresztowano.

553 godzin i 40 m. w powietrzu.

CHICAGO, 5 lipca (Pat). Samolot City of Chicago wylądował po wykonaniu rekordowe golotu, który trwał 553 godzin i 40 minut.

P. prezydentowi Brzozowskiemu pod uwagę.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę nowemu zarządowi miasta na gospodarkę w majątkach gminnych dyr. **Małaczyńskiego,** który widocznie uważa bazy i folwarki gminne za swoją własność i tak też nimi rządzi. Ludzie opłacani przez gminę są zatrudniani w domu i w gospodarce dyrektora, zamiast przy kulturach leśnych. Auto miejskie służy do prywatnych wycieczek np. do Kochawiny, zbiórka w lesie i skoszone siano wędruje do przywatnego gospodarstwa p. dyrektora. Natomiast gospodarka w lasach jest tego rodzaju, że zbyt drzewa jest jest coraz mniejszy. — Wydawanie drzewa odbywa się w południe, gdy chłopi przyjeżdżają wcześnie rano i nie mogąc się doczekać asygnaty, jadą do prywatnych lasów. Z powodu niekoszenia trawy w lesie Biłohorszcze spaliły się sadzonki na 5 morgach, a w jesieni ub. r. posadzono 2 hekt. sośniny, która oczywiście musiała zginąć. W Lewandówce dzierżawca folwarku poddzierżawia grunta, niewiadomo czy za wiedzą gminy, natomiast zwraca uwagę wielka przyjaźń dzierżawcy z dyrektorem.

Małaczyński powyrzucał uczciwych ludzi z pracy, obcina gajowym pobory, w magistracie udaje ogromnie służbistego, ale w „terenie" gospodarka jego wygląda zupełnie inaczej.

Radzimy zajrzeć na ten folwark.

—o—

Pod groźbą użycia broni...

Poseł na Sejm śląski tow. R. Motyka w „Gazecie Robotniczej" opisuje metody, jakie stosowano wobec robotników, udających się na kongres Centrolewu:

„Po wynajęciu auta półciężarowego wraz z 27 robotnikami wyjechaliśmy z Rybnika parę minut po godz .3-ciej nad ranem. Około godz. 7-mej rano byliśmy w miasteczku Zator, coś 20 km. za Oświęcimem. Tu w drogę weszło nam 2 policjantów z numerami 660 i 269. Zatrzymano nas i poczęto legitymować szofera i właściciela auta. Po odebraniu szoferowi papierów policjanci kazali mu pojechać przed komisarjat, gdzie auto miało ulec aresztowi. Nam kazano udać się do kolei, bądź na piechotkę do domu. Pociągu z Zatora do Krakowa przed godz. 6 wieczorem nie było. Zwróciłem się więc do policjantów, żeby mi jako posłowi pozwolono połączyć się telefonicznie ze Starostwem w Oświęcimie. Odmówiono mi tego

pod groźbą użycia broni.

Użyciem broni grożono nam co chwilę i nie pozwolono autem wracać do domu, ani jechać do Krakowa. Powodem takiego stanowiska policji miało być jakieś rozporządzenie, które nie pozwala autami ciężarowemi wozić ludzi.

Musieliśmy więc pojechać pociągiem do Oświęcima. Ponieważ jakiekolwiek rozporządzenie zabraniające przewozić ludzi ciężarowemi autami mi jest obce i nieznane, przeto występuję do Ministerstwa z zażaleniem na bezprawie wymienionych policjantów a z powództwem cywilnym przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot kosztów przejazdu autem i koleją. Wszak pojechanie do Zatora nie leżało w naszym interesie, nie było naszym celem ani nie sprawiło nam żadnej przyjemności".

Dodać należy, iż wypadków podobnych w tym dniu była niezliczona ilość.

—o—

Znowu nieszczęśliwe wypadki na kopalni.

BĘDZIN, 5 lipca (Pat). Onegdaj wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki na kopalniach. Na kopalni Saturn górnikowi Czesławowi Sołtysiakowi zasuwa bezpieczeństwa zgniotła stopę. Sołtysiaka odwieziono do szpitala w Czeladzi. Drugi wypadek wydarzył się w głębi kopalni Klimontowo, gdzie poturbowany został ciężko górnik Paweł Tura, doznając złamania lewej nogi i pokaleczenia głowy. W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala w Sosnowcu.

Lasy płoną.

W piątek, 4 lipca o godz. 8 rano rozpoczęły płonąć lasy w trójkącie Strzemieszyce — Maczki — Olkusz, przyczem płomienie przy silnej wichurze przerzucają się z miejsca na miejsce po wierzchołkach drzew, uniemożliwiając wszelką akcję ratunkową. Pożar, który trwa, strawił dotychczas około 600 morgów lasu, przyczem rozszerza się w kierunku północnym.

Ze względu na niebywałą suszę, starostwo w Będzinie zarządziło mobilizację wszystkich straży pożarnych w powiecie będzińskim, celem uniemożliwienia przerzucenia się groźnego żywiołu na rozciągające się lasy przez Zawiercie aż do Częstochowy. Część straży pożarnej udała się na miejsce pożaru, reszta patroluje lasy w rejonie Ząbkowic.

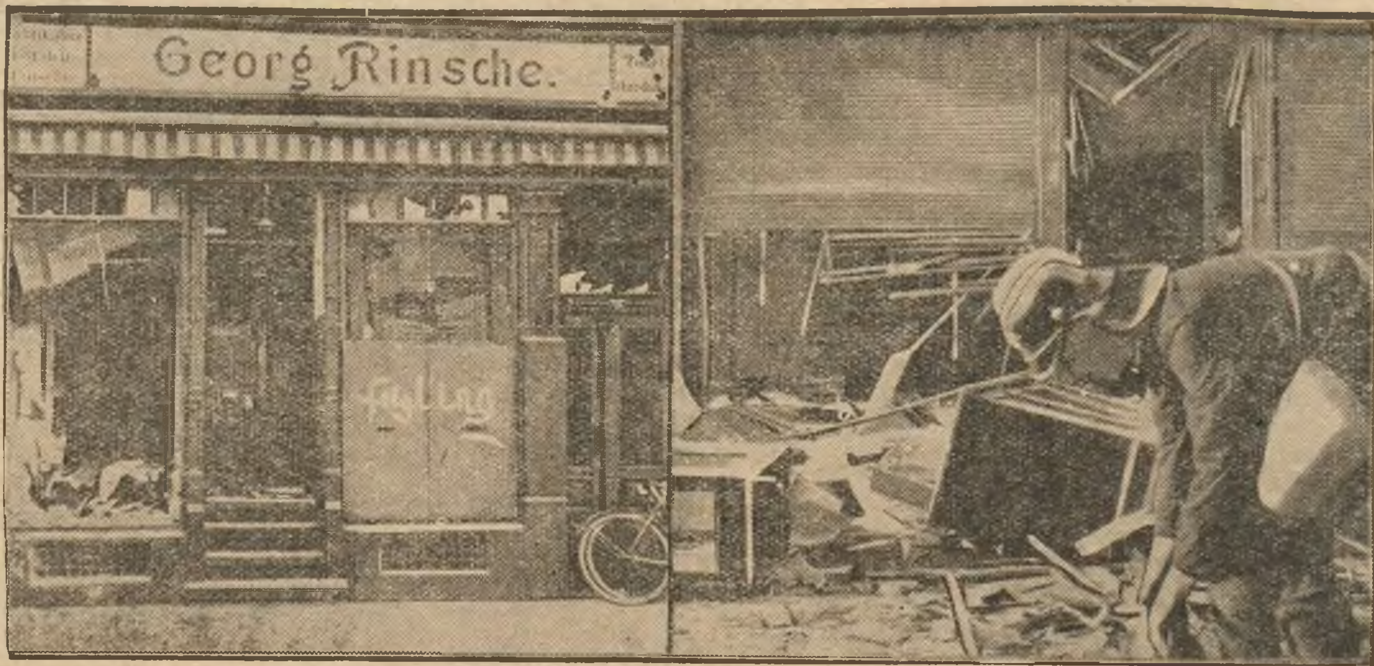
STANISŁAWÓW, 5 lipca (Pat). Dn. 4 bm. około godz. 10 wybuchł pożar w lasach państwowyhc na granicy gmin Pasieczna i Łuh powiatu nadwórniańskiego, który ogarnął przestrzeń około 20 hektarów. Następnie przeniósł się pożar na las nadleśnictwa Łuh i objął około 6 hekt. młodnika. Spłonęło około 1.000 metrów sześć. drzewa klocowego, wartości 25.000 zł. Pożar zlikwidowano w nocy z 4 na 5 bm., przy pomocy policji państwowej, służby leśnej oraz 600 robotników.

Najnowszy rekord biegu.



W miejscowości Vancouver mulat Eddie Tolan osiągnął niebywały dotąd rekord w bieganiu na 100 m. w czasie 10,2 sek.

Obraz wandalizmu nacjonalistycznego.



Po ewakuacji Nadrenji w Moguncji — jak podaliśmy — nacjonaliści niemieccy urządzili istny pogrom separatystów. Ponad 100 mieszkań i sklepów zostało zdemolowanych. Rycina przedstawia dwa lokale zniszczone przez grasujące po ulicach bandy nacjonalistyczne.

Echa eksplozji w fabryce przem. chem.

CASTLEORD. 5. lipca. (Pat.) Według ostatnich informacyj w dniu wczorajszym wydobyto 11 trupów z pod gruzów fabryki.

Katastrofa nastąpiła przypuszczalnie wskutek wybuchu jakiegoś kwasu, który wywołał trzy kolejno po sobie następujące eksplozje. W następstwie tych eksplozji na miasto w promieniu 1 klm. od miejsca katastrofy posypał się grad szczątków płonącego metalu a jednocześnie pożar ogarnął fabrykę. Trzy czwarte fabryki uległo zniszczeniu. Robotnicy usiłowali wydostać się przez wał płomieni.

Siła eksplozji była tak wielka, że trupa jednego z robotników znaleziono w pobliskim strumieniu, gdzie rzucił go pęd powietrza.

Żony i dzieci robotników zatrudnionych w fabryce, wśród rozpacznego płaczu rzuciły się ku miejscu katastrofy, tak, że policja musiała odgrodzić ich kordonem. W cztery godziny po katastrofie nic zdołano jeszcze wydobyć wszystkich trupów i rannych.

———

„Radosna twórczość“
600 robotników na bruku!

W fabryce porcelany w Zawodziu na Śląsku wypowiedziano pracę 600 robotnikom. Dnia 15 bm. fabryka zostanie zamknięta.

Oto jeden z nowych owoców „radosnej twórczości“. W Polsce istnieje kilka zaledwie fabryk porcelany, a mimoto zamyka się fabrykę. W Czechosłowacji, która liczy około 14 miljonów mieszkańców jest 600 fabryk porcelany, w Niemczech 1200 fabryk.

„Radosna twórczość“ zbiera bogate żniwo.

—o—

Feljeton „Dzien. Lud.“ z 7. VII. 1930 r.

W. RAORT.

DWAJ POGODZENI.

Bardzo pouczającą bajkę, jak można pogodzić dwóch wrogów, tak aby już nigdy między nimi do sporów nie przyszło, opowiem wam zaraz.

Fabuła prosta i niewyszukana, a jednak zawierająca zdrowy i pouczający sens.

A było to tak:

Między dwoma mieszkańcami wsi, nazwijmy jednego Janem, a drugiego Bartłomiejem, zaistniał spór o to, czyja krowa ma większą wartość i lepsze właściwości rasy. Jan twierdził, że jego krasula, wywodząca się wprost od buhaja dworskiego i czterolatki proboszcza, ma wszystkie cechy tego dobranego stadła. Bartłomiej natomiast twierdził, że niema we wsi lepszej krowy, jak jego łaciata, którą nabył jeszcze jako cielaka na wystawie bydła siementhalskiego w mieście wojewódzkiem.

Spór o krowy rozgorzał w całej pełni. Jedni stawali bez zastrzeżeń po stronie krasuli, drudzy przyznawali palmę pierwszeństwa łaciatej.

Jan i Bartłomiej, dwaj dotychczas w zgodzie żyjący sąsiedzi, stali się śmiertelnymi wrogami. Cała wieś podzieliła się na dwa obozy. Po stronie Jana i krasuli byli wszyscy, uznający dominujący wpływ dworu i probostwa, jako-że krasula z tych sfer swój rodowód wywodziła, zaś po stronie łaciatej i Bartłomieja byli wszyscy znawcy rasowego bydła siementhalskiego.

Doszło wreszcie do tego, że Jan rozwalił orczykiem głowę Bartłomieja, — a Bartłomiej żdzielił motyką po głowie, żonę Jana.

Zanosiło się na proces. Faktorzy z powiatowego miasteczka uwijali się po wsi, wietrząc długi i zacięty proces. — W obawie zemsty pilnowali dwaj synowie Jana krasulę całemi nocami, a rodzina Bartłomieja przeniosła się na noc do stajni łaciatej. Nagromadzona elektryczność groziła lada godzina straszliwem wyładowaniem.

Tymczasem — nic podobnego! Dwaj śmiertelni wrogowie pogodzili się pewnego dnia i jest nadzieja, że już nigdy między nimi nie dojdzie do podobnych scysyj.

Z usunięciem ogniska ropnego, usuwa się jątrzenie rany; ugasiwszy zarzewie, gasi się zarazem pożar; usuwając przedmiot sporu, likwiduje się spór.

Tak też było i w tym wypadku. W chwili kiedy zawiść, zemsta i złość groziły najgorszemi konsekwencjami, nietylko dla Jana i Bartłomieja, ale dla krasuli i łaciatej, nie licząc licznych zwolenników z obu stron — przyszło uspokojenie.

A przyszło w ten sposób, że do wsi zjechał wysoki urzędnik skarbowy, objeżdżający województwo, w asystencji poborcy podatkowego i licznej asysty. — Przybywszy do wsi, dowiedział się natychmiast o sporze między Janem a Bartłomiejem i kazał ich wezwać do urzędu gminnego.

Wezwani stawili się, nie omieszkawszy przystroić się odświętnie i zaopatrzyć w tęgie, sękate kije, na wszelki wypadek.

— Słyszałem — rzekł wysoki urzędnik skarbowy do Jana — że między wami, a waszym sąsiadem Bartłomiejem, toczy się

Przyszłość Europy.

W świetle wywodów polityków europejskich.

W związku ze zgłoszeniem przez Brianda jego projektu paneuroejskiego ajencja London General Press przeprowadziła specjalną ankietę na temat przyszłości Europy wśród wybitnych działaczy politycznych świata, którą poniżej przynosimy.

Aristide Briand, francuski min. spraw zagranicznych:

Zdecydowałem się propagować ideę, która zapuściła głębsze korzenie w umysłach narodów. Jest to idja Stanów Zjednoczonych Europy, która dzisiaj stała się koniecznością.

Powiada się, że gdyby plan ten został zrealizowany posiadłby on znaczenie wyłącznie gospodarcze. Nie podzielam stanowczo tego poglądu. Grupa państw tak wobec siebie pod względem geograficznym ustosunkowanych, jak państwa europejskie, powinna posiadać silniejsze węzły wzajemnej współpracy. Państwa takie, powinny mieć możliwość dyskutowania nad wszelkimi problemami wspólnego zainteresowania i wytworzenia solidarności w Europie, aby wiedziały w jakiej sytuacji się znajdują w razie wyłonienia się poważnych trudności. Jest oczywiście rzeczą jasną, że główną częścią składową federacji europejskiej będzie porozumienie gospodarcze. Jest jednakowoż rzeczą konieczną aby stworzone zostały między państwami europejskiemi również węzły polityczne i socjalne, które rzecz jasna, suwerenności poszczególnych państw żadną miarą by nie ograniczały.

Paul Hymans, belgijski minister spraw zagranicznych:

Sądzę, że pierwszą rzeczą powinno być skupianie wszystkich państw, posiadających identyczne interesy gospodarcze. Nieodzownym warunkiem stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy musi być uprzednie podpisanie rozejmu gospodarczego. Innemi słowy mówiąc, wszystkie państwa, które ustosunkują się życzliwie do projektu Brianda, muszą się zobowiązać, że nie będą podnosiły stawek celnych.

Po osiągnięciu tego porozumienia, trzeba będzie uczynić dalszy krok, a mianowicie przeprowadzić powszechną redukcję obowiązujących taryf.

August Zaleski, polski minister spraw zagranicznych:

Plan Stanów Zjednoczonych Europy nie wydaje się być łatwym do wykonania. Niemniej jednak jestem zdania, że musimy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, by zapewnić poparcie tak szlachetnej inicjatywie.

Jest rzeczą jasną, że trzeba będzie przezwyciężyć wiele trudności, zanim plan Brianda nabędzie siły żywotnej.

Koniecznem więc jest, by usunięte zostały płaszczyzny tarcia między państwami, by umożliwione zostało prawdziwe porozumienie; musimy zmniejszyć liczbę bezrobotnych — to jest problem, który w licznych państwach należy niewątpliwie do najbardziej palących kwestji socjalnych wogóle — musimy szukać dróg i środków do ulżenia w licznych państwach szerokim warstwom konsumentów, obarczonych często zbyt wielkimi ciężarami, musimy wreszcie zatrzeć różnice gospodarcze, istniejące między poszczególnemi państwami w wyniku różnorodności systemów gospodarczych, panujących w dzisiejszej Europie.

Dwa warunki muszą być przedewszystkiem spełnione, skoro pragniemi zapewnić całej akcji powodzenie:

1) Każde państwo musi zachować swe prawa suwerenne;

2) Żadne państwo, wchodzące w skład federacji nie może korzystać z jakichkolwiek przywilejów. Wszyscy muszą być równouprawnieni bez względu na to, czy chodzi o państwo rolnicze, czy przemysłowe.

Scialoja, główny przedstawiciel Italji w Lidze Narodów:

Jedynie sumienne wysiłki ze strony odpowiedzialnych rządów mogą świat doprowadzić do powszechnego porozumienia w sprawach gospodarczych. Przytem jednak jest rzeczą nieodzowną by miarodajną była dla nas nietylko zasada solidarności, lecz i zasada równości.

Dotyczy to przedewszystkiem pewnych kwestyj zasadniczych, między innemi i kwestji surowców. Prawdą jest, że niedawno w wyniku niepomyślnych warunków produkcji w niektórych państwach przystąpiono do badania pewnych problemów specjalnych w kierunku osiągnięcia na tem polu międzynarodowego porozumienia. Jesteśmy rzecz jasna, gotowi do współpracy na tem polu, żądamy jednak, by uwzględniano tu obok potrzeby państw produkujących również żywotne interesy państw konsumujących.

Nicolae Titulescu, poseł Rumunji w Londynie i b. rumuński minister spraw zagranicznych:

Ponieważ projektowane zjednoczenie nastąpić musi przedewszystkiem na polu gospodarczem, jest rzeczą konieczną, abyśmy ustalili wspólne interesy poszczególnych narodów i poddali jaknajsumienniejszym badanjom wszelkie problemy racjonalizacji produkcji i dystrybucji, sprawę unifikacji waluty, oraz kwestję umów handlowych.

Jak tylko wszystkie te zagadnienia będą rozwiązane, można będzie przystąpić do dalszej realizacji projektu Brianda.

Jedną rzecz trzeba jednak podkreślić. Koncepcja europejska stanów Zjednoczonych pod żadnym warunkiem nie może być interpretowana jako wyraz jakiejś akcji przeciwamerykańskiej lub przeciwangielskiej. Chodzi tu tylko o próbę wytworzenia solidarnej unji między krajami europejskiemi, której jedynym celem byłoby zabezpieczenie pokoju gospodarczego i politycznego. Jako taka, posiadać może znaczenie światowe, a swem ostrzem przeciwko nikomu nie może być skierowana.

———

Po rycersku.

„Gazeta warszawska“ zamieszcza cały szereg wiadomości o metodach, mających na celu utrudnienie wyjazdu do Krakowa na kongres. Więc np. z Jaworzna na kongres do Krakowa wyjechało 40 członków P. P. S. i N. P. R. mimo przeszkód, stawianych przez komendanta policji państwowej, Hołowacza, który **obszedł wszystkie przedsiębiorstwa autobusowe,** grożąc im odebraniem koncesji, a szoferom prawa jazdy, jeśli odważą się jechać do Krakowa. — Wszyscy ulegli temu terrorowi. Prócz tego zatrzymano przejeżdżające ze Śląska i Zagłębia autobusy i samochody, byle tylko opóźnić ich przyjazd do Krakowa.

—o—

spór o wartość i zalety waszych krów?

— Tak jest, proszę wielmożnego pana!

— Cóż wy na to, Bartłomieju?

— A no, dyć krowa moja, niby łaciata, jest z rasy siementhalskiej i jej matka dostała medal. Nie mogę się więc zgodzić, proszę łaski pana, aby psiepara Jan ględził, że jego krasula jest lepsza i honorniejsza... Moja łaciata, proszę łaski pana, jak idzie se z pastwiska z dojkami aż do ziemi, to ile jest gospodarzy we wsi, to każdy staje, dziwuje się i wzdycha...

— A cóż wy na to Janie?

— Bresze, proszę łaski pana i tyle! To moja krasula, gdy wraca z pastwiska rozrywa ludziom oczy. Ile babów jest we wsi, to nie znajdzie się ani jedna, aby na widok krasuli nie przystanęła i westchnęła. Wiadomo, że baby lepiej się znają na krowach i ich wzdychanie więcej znaczy, niż wzdychanie chłopów...

— Jak tam z zaległemi podatkami? — spytał wysoki urzędnik, asystującego mu poborcy — Wyrównane?...

— Duże zaległości! — odparł poborca, zanurzając nos w papiery.

— Otóż to!... Powiadacie tedy Janie, że na widok waszej łaciatej wzdychają wszyscy chłopi ze wsi?

— Tak jest! Mówię, jak na spowiedzi!

— A wy Bartłomieju, twierdzicie, że na widok waszej krasuli wzdychają wszystkie kobiety we wsi?

— Sprawiedliwie! Wzdychają, jednym ciągiem.

— Wobec tego — rzekł wysoki urzędnik skarbowy — zabierzemy wam obie krowy za zaległe podatki. Dbając o dobro wszystkich mieszkańców, nie mogę dopuścić, aby całą wieś wzdychała z powodu dwóch głupich krów.

— — — — — — —

Od czasu — kiedy krasulę i łaciatą sprzedano na licytacji, Jan i Bartłomiej pogodzili się i żyją w serdecznej przyjaźni. — Nikt we wsi już nie wzdycha i wszystko jest w porządku, jak Pan Bóg przykazał.

Nowy ambasador Ameryki.



Nowym ambasadorem Ameryki w Londynie ma zostać senator Dawid Reed, który z ramienia St. Zjedn. brał udział w konferencji rozbrojeniowej w Londynie.

———

Pułkownik i chemik.

Prof. Uniw. Jagiell. Marchlewski, wybitny, światowej sławy chemik, był w Krakowie propagatorem i organizatorem Ligi obrony powietrznej, zasiadał w jej zarządzie i dzięki swej wielkiej wiedzy oddawał sprawie obrony przed gazami nieocenione usługi.

Ale prof. Marchlewski nie należy do wielbicieli obecnych rządów, co gorsze, należy do opozycji i na kongresie ostatniem nawet przemawiał.

Wojewodą w Krakowie jest lekarz chorób skórnych i wenerycznych dr. Kwaśniewski, który jako wojewoda był przewodniczącym L. O. P. P.

Po kongresie p. Kwaśniewski złożył przewodnictwo w L. O. P. P., bo... z prof. Marchlewskim w zarządzie razem nie będzie.

Z tego powodu pisze prof. St. Kot:

„Niema potrzeby porównywania **użyteczności** dla pracy społecznej LOPP. prof. Marchlewskiego, inicjatora i twórcy akcji przeciwgazowej, a p. pułkownika Kwaśniewskiego, chwilowo odkomenderowanego na stanowisko wojewody. Dla całego społeczeństwa niewspółmierność wartości tych odwóch osób jest jasna. Ale trzeba podkreślić i **napiętnować szkodliwy system,** którego następstwem jest usunięcie prof. Marchlewskiego z LOPP. Jest nim bowiem mniemanie wyrażone w postępku p. pułkownika Kwaśniewskiego, że od pomocy i współpracy na rzecz bezpieczeństwa Rzeczypospolitej należy odsuwać najwybitniejszych uczonych i specjalistów, jeśli oni nie podzielają entuzjazmu p. pułkownika dla dzisiejszych metod rządzenia. Państwo nie jest własnością ani nawet dzierżawą pp. pułkowników. Choćby im się chwilowo powiodło od wpływu na ster jego spraw odsunąć wszystkich, którzy im się nie podobają, może nie zdołają troski o jego losy wygładzić z. serc i umysłów elity intelektualnej społeczeństwa. Odsuwanie tej elity, jako złożonej z żywiołów niezależnych, samodzielnie myślących i niezdolnych do pochwalania nadużyć, ma niewątpliwie na celu zmonopolizowanie spraw publicznych dla nielicznej grupki, odciętej od społeczeństwa. Pragnieniem jej jest wytrzebić nietylko próby współudziału, ale nawet zainteresowanie społeczeństwa dla spraw publicznych. Grozi to strasznemi konsekwencjami dla naszego bytu państwowego. Z jednej strony nikt nie wierzy, aby grupa rządząca, której poziom intelektualny i moralny aż zbyt jaskrawo obnaża się z każdym dniem, zdolna była unieść odpowiedzialność za sprawy publiczne. Z drugiej — taktyka zniechęcania i oziębienia społeczeństwa dla żywotnych spraw państwa zbyt prędko wydaje smutne owoce, wywołuje obojętność szerokich kół wobec interesów i losów państwa. Gdy naokoło rządy starają się najszersze masy społeczeństwa wciągnąć w bieg spraw publicznych, natchnąć je, a nawet roznamiętnić, przywiązaniem ku nim, u nas dzieje się wprost przeciwnie. Niepodobna bez drżenia myśleć o okropnych skutkach takiej planowej metody w razie jakiegokolwiek kryzysu“.

Lokaut robotników kaflarskich.

Narzuconą walkę o podtrzymanie cennika lwowscy rob. kaflarscy przyjęli ze spokojem, w przekonaniu że bezpodstawne żądania pracodawców, **obniżenia płac** nietylko musi być odrzucone solidarnością robotnika winno być bezwzględnie zwalczone. Lokaut trwa szósty dzień; cztery firmy podpisały deklarację, że cennik utrzymają nadal w mocy i tam wrócono do pracy.

Reszta firm, nie wyłączając firmy zagranicznej Hardtmutha, stoi na stanowisku obniżenia cennika. Niektórzy pracodawcy chwycili za młotki, by pod opieką policji stawiać piece dla ratowania sytuacji. Prócz tego, robotnicy nie tylko, że nie przeszkodzą swym mistrzom w pracy ale składają pobożne życzenie, by wszyscy pracodawcy jęli się pracy fizycznej do końca ich życia a może w swoim mózgu zrodzi się uznanie dla pracy i płacy za robociznę.

Stwierdzić należy, że solidarność w walce o cennik objęła wszystkich pracujących nie wyłączając młodzieży, która może najbardziej odczuła wyzysk swych pryncypałów na swej skórze.

Dalej należy zakomunikować, że pracodawcy fałszywie informują swych odbiorców i publiczność, jakoby robotnicy żądali 20 proc. podwyżki i dlatego rzekomo wybuchł strejk. Robotnicy kaflarscy stwierdzają, że to jest bezczelnem kłamstwem, a pracodawcy wstydzą się przyznać do swych zamiarów obniżenia cennika za roboty kaflarskie. Aby twierdzenie pracowników nie było gołosłowne powołujemy się na ich oświadczenie na wspólnej konferencji cennikowej w obecności p. Inspektora pracy.

Brak pracy w zimie trwający przez kilka miesięcy zahartował żołądki kaflarzy przyzwyczaił ich do bezrobocia, więc i teraz zniosą tych kilka tygodni, lecz wierzą w to że bardzo zrzednie mina pracodawcom, jak za bezrobocia robotników nie napełni się ich kabza, do czego się przyzwyczaili.

Ogół pracowników oparty o Centralny Związek i solidarność robotniczą wyczekuje chwili która odparuje cios wymierzony przez przedsiębiorców kafl. w całość cennika i organizacji. Nie pomogą zabiegi i intrygi Heranów, Halibejów, Rohatyńskich i innych. Ich zachcianki i usiłowania rozbiją się o twardy mur solidarności, która prowadzi zawsze robotnika do zwycięstwa.

Obserwator..



Wnętrze kościoła zamkowego w Koenigbergu (na lewo), gdzie koronowali się królowie pruscy. Chór tego kościoła (na prawo) który był zarazem grobowcem zmarłych mistrzów zakonu krzyżackiego.

Skąd Mussolini wziął tyle pieniędzy?

„Bezinteresowność“ dyktatora włoskiego.

Skąd Mussolini wziął tyle pieniędzy?

Alceste de Ambris demokrata b. syndykalista włoski, żyjący na wygnaniu zdala od swej ojczyzny napisał książkę, która wyszła już w języku francuskim i włoskim p. tyt. **„Mussolini w legendzie i w rzeczywistości“**. Autor na podstawie dawnej długoletniej znajomości z obecnym dyktatorem maluje jego sylwetkę, w świetle nie bardzo dodatniem.

Powtarzamy za „Arb. Ztg.“ pewne urywki z książki De Ambrisa:

“Jeden z naszych wspólnych przyjaciól powiedział w r. 1919:

„Odkąd Mussolini przekonał się, jak pieniądze pachną, zmienił całkowicie swoje poglądy“...

Całe mnóstwo dowodów świadczy o słuszności tych słów, pomijając francuskie zasiłki pieniężne, które w r. 1915 z rzecznika neutralności przemieniły go w zaciętego interwencjonistę.

300.000 lirów ze składek publicznych w r. 1919 na rzecz Rjeki (Fiume), które skonfiskował, nie wystarczyły na uporządkowanie finansów jego własnych i jego pisma. Posiadam list brata Mussoliniego z 20 maja 1920, w którym prosi mnie o pieniądze dla „Popolo d' Italia“. Wtedy było z nim jeszcze całkiem kiepsko. Od tego czasu nie otrzymał żadnego spadku. Pracował dalej jako **dziennikarz, to jest w zawodzie, o którym nie słyszeliśmy nigdy, że można przy tem w uczciwy sposób wzbogacić się.** Przynajmniej we Włoszech nie było nigdy dziennikarza czy też polityka, którył pracą swoją dorobił się majątku. W roku 1863 powiedział pewien deputowany włoski w Izbie królestwa Sardynji: „Działalność polityczna w Italji nie wzbogaciła jeszcze nikogo“. — Słowa te nie straciły nic na swem znaczeniu aż do okresu ery faszystowskiej.

Mussolini, który w r. 1920 był zupełnie bez grosza, dziś jest multimiljonerem.

Opowiadają w Italji, a pogłoska ta ma wiele prawdopodobieństwa, że Mussolini i brat jego Arnoldo dla pewności złożyli swe kapitały w **bankach zagranicznych.** wynoszące olbrzymie sumy. Naturalnie, że skontrolować tego nie można. Ale to, co pozostało w Italji, da się skontrolować. Pisma faszystowskie ogłosiły mianowicie, że Mussolini — szef rządu i wódz faszystów“ płaci rocznie 200 tysięcy lirów podatku. Suma ta została ogłoszona w celu przedstawienia premiera w korzystnem świetle, jako przykład sumiennego spłacania podatków. Ale ci chwalcy dyktatora donosząc o tem, zapomnieli, że

ażeby płacić 200.000 lirów podatku dochodowego, trzeba mieć najmniej 10 miljonów lirów majątku.

Skąd to wziął „Duce“, skoro w r. 1920 musiał jeszcze pożyczać sobie pieniądze? Taką fortunę można albo odziedziczyć, albo zdobyć przez spekulacje i interesy. Po ojcu, który najpierw był kowalem, a potem właścicielem małej oberży nie mógł Mussolini nic odziedziczyć. Pozostają zatem spekulacje lub interesy. Jeżeli się je jednak robi, dzierżąc stanowisko polityczne, korzysta się ze swojej władzy, to mają one wtedy inną nazwę. Wtedy nazywają się

nadużyciem władzy urzędowej, sprzeniewierzeniem i wymuszeniem.

W wyniku tego rodzaju „czynności“ ma się do czynienia nie z władzą podatkową lecz z organami karnemi...

—o—

O spadek po zaginionym gen. Zagórskim.

WARSZAWA, 5-go lipca (tel. wł.). W pierwszych dniach sierpnia mijają 3 lata od zaginięcia gen. Zagórskiego.

Gen. Zagórski posiadał 12 hektarów działki gdzieś na Wołyniu, które od zagadkowego zaginięcia nie była przez nikogo uprawiana.

Ponieważ władze wojskowe miały zamiar cofnąć, po zaginięciu gen. Zagórskiego, to nadanie, przeto bratanek generała, p. Stefan Zagórski wystąpił do sądu okręgowego w Warszawie z prośbą o uznanie gen. Zagórskiego za właściciela tego, oraz wykazanie petenta, jako jedynego spadkobiercę po gen. Zagórskim.

Oszustwo benzynowe na lotnisku w Warszawie.

Onegdaj wyszły na jaw znaczne nadużycia benzynowe na lotnisku wojskowem w Warszawie. Mianowicie magazynier składów benzyny na lotnisku, Jabłoński zawarł umowę z ulicznym sprzedawcą benzyny firmy „Galicja“ Wacławem Meyerem, na podstawie której Meyer gości zgłaszających się na ulicy o kupno większej ilości benzyny, odsyłał do Jabłońskiego. Jabłoński sprzedawał benzynę ze składów wojskowych po cenach ściśle rynkowych, nie chcąc zwracać na siebie podejrzeń. „Zyski“ dzielili wspólnicy między siebie.

Pewnego dnia jednak wspólnicy pokłócili się i Meyer postanowił zemścić się na Jabłońskim. W tym celu udał się do komisarjatu P. P. i złożył o wszystkiem doniesienie.

Dowiedział się o tem Jabłoński, pobiegł do komisarjatu i tam usiłował w poczekalni przekupić Meyera, ofiarowując mu 1.000 zł. Meyer nie chciał słyszeć o ugodzie. Po złożeniu zeznań, Meyer podpisał protokół i wówczas dowiedział się, że sam jest aresztowany, jako współwinny kradzieży. Jabłoński zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

Poza obu wspólnikami w aferę wmieszanych jest kilkanaście osób. Władze wojskowe poniosły znaczne straty. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy oraz żandarmerja wojskowa.

—o—

Napady i pobicia.

(y) Na peryferjach miasta stosunki bezpieczeństwa pozostawiają wiele do życzenia. Doświadczył to osobiście Zdzisław Wójcicki, zam. przy ul. Chmielowskiego.

Wczoraj o godz. 8-mej wieczorem Wójcicki, przechodząc przez wzgórza obok ul. Pełtewnej, natknął się na dwóch osobników, będących w towarzystwie kobiet. Jeden z nich uderzył Wójcickiego w twarz, drugi zaś strzelił za nim z rewolweru. Kula jednak na szczęście chybiła.

Na pl. Teodora niejaki Falik Kerner, zam. przy ul. Boczna Pełtewnej l. 3, napadł i pobił Jana Burego, zam. w Solonce. Kontuzjowanemu udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe.

To i owo.

W świeżnem swem przemówieniu na Radzie miejskiej tow. poseł Diamand omawiając lekkomyślną politykę podatkową rządu, powiedział m. in., że rząd obniża wpływy z podatków przez zbytnie naciskanie śruby podatkowej.

Jedno z pism donosi, że śruba podatkowa pracuje tak intensywnie, iż na prowincji wstrzymano nawet urlopy egzekutorom. Siłą więc wydusza się obecnie pieniądze ze społeczeństwa. Ale czy tą metodą zapełni się skrzynie skarbu państwa? Raczej przeciwnie. Wpływu będzie coraz mniej. Bo tam, gdzie pusto i egzekucje nie pomogą.

*

Burmistrz miasta Willacoochee w Stanie Georgja w półn. Ameryce wydał szereg zakazów, mających na celu umoralnienie grzesznych mieszkańców tego miasta. A więc: Po godzinie pierwszej w nocy aż do zachodu słońca nie wolno nikomu bez uzasadnionego powodu pokazywać się na ulicy. Każdy, kto w tych zakazanych godzinach znajdzie się na ulicy musi przed kontrolującym urzędnikiem wykazać się wyjaśnieniem, usprawiedliwiającem to przekroczenie — inaczej zapłaci 100 dol. kary lub pójdzie do aresztu na dni 30. Taką samą grzywnę zapłaci, ewent. 30 dni odsiedzi lekkomyślny człowiek, który nie zdoła usprawiedliwić, dlaczego przebywał w obcym domu w czasie między północą a rankiem. A dalej człowiek żonaty a nie rozwiedziony, który chodzi z dziewczętami — albo też mężczyzna, obojętne, czy żonaty czy wolny, który po północy spaceruje z kobietą zamężną a nawet dziewczyną... Podobno burmistrz miasta Willacoochee mr. Dayis jest dumny ze swego zarządzenia i twierdzi, że z różnych magistratów miast w Stanach Zjednoczonych otrzymuje zapytania co do skuteczności zarządzonych nakazów w sprawie moralności. Z odpowiedzi tego osobliwego burmistrza wynika, że hołduje on zasadzie, że... „wszystko wolno lecz z ostrożna“ — byle tylko moralność publiczna nie była obrażona...

*

Rozwój techniki filmu prowadzi do upadku filmu. Brzmi to paradoksalnie a jednak tak jest. Film dźwiękowy zwraca główną uwagę na stronę dźwiękową (ach, te dźwięki!), mało dbając o stronę dekoracyjną. Filmy nieme wiodły nas nieraz po egzotycznych krajach, rozkoszowaliśmy się cudownemi widokami gór, jezior, miast, pełnych najpiękniejszych budowli i zabytków, mogliśmy podglądać życie i zwyczaje czarnych, czy też czerwonoskórych ludzi, film zdradzał nam tajemnice życia dzikich zwierząt w dżunglach, pokazywał nam ptaki, owady, taśma filmowa uwidoczniała bohaterskie, tragiczne nieraz dzieje wypraw naukowych itp. Co daje nam film dźwiękowy? Tu i ówdzie życie wielkiego miasta, czasem jakiś fragment z przyrody — ale przeważnie mniej lub więcej straszliwe czy też ckliwe tragedje — przeplatane sentymentalnemi (koniecznie) piosenkami śpiewaka.

W Ameryce film niemy już prawie całkowicie został wyrugowany przez film dźwiękowy — jest to czysty interes wielkich przedsiębiorstw filmowych — ale dlaczego Europa oddała się w tej dziedzinie w niewolę amerykańską? — Szkoda.

A może i nie szkoda. Kto wie, czy upadek filmu niemego nie będzie miał wpływu na zmartwychwstanie teatru?

X.

Do naszych Czytelników!

W obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej pismo socjalistyczne, podające **prawdziwe** wiadomości i spełniające doniosłą **rolę uświadamiającą**, znaleźć się musi w ręku każdego człowieka, pragnącego zmiany dzisiejszych rozpaczliwych stosunków. W każdej organizacji robotniczej, w ręku każdego robotnika, każdego szczerego demokraty musi się znaleźć **„Dziennik Ludowy“**.

Wrogowie nasi nie śpią.

Robią wszystko, aby swoją drukowaną truciznę rozszerzać, by zniszczyć pisma, które na froncie walki o lepsze jutro stają w pierwszym szeregu.

Obowiązkiem każdego naszego czytelnika jest stać się **prenumeratorem „Dziennika Ludowego“**.

Obowiązkiem każdego prenumeratora jest pozyskać **nowego czytelnika „Dziennika Ludowego“**.

Obowiązkiem nas wszystkich jest wytrącić z rąk robotniczych gazety wrogie i brukowe, które ogłupiają ludzi.

Prasa jest potęgą. W naszej leży mocy, aby prawdziwą potęgą stała się prasa socjalistyczna.

Wzywamy wszystkich Towarzyszy i Czytelników, aby rozwinęli **żywą agitację** za czytaniem i prenumerowaniem **„Dziennika Ludowego“**.

Musimy przez lipiec i sierpień **podwoić** liczbę naszych czytelników i prenumeratorów.

O. K. R. P. P. S. Lwów.

Wycofują się z „zajętych pozycyj“.

„Czas“ zamieścił onegdaj oświadczenie ugrupowań konserwatywnych wobec zjazdu Centrolewu, oświadczenie, które jest jednym stekiem obelg i insynuacyj pod adresem obrońców prawa. Świadczy o tem choćby pierwszy ustęp tego bezczelnego oświadczenia.

Ustęp ten brzmi:

„Zjazd krakowski był objawem tendencji przejścia do walki czynnej, a więc ujawnił tem samem, że twierdzenie Centrolewu jakoby opozycja stała na gruncie zupełnej legalności, jest czczym frazesem“.

Ale konserwatyści krakowscy są ostrożni. Nie można wiedzieć, co i jak będzie... Sami przerazili się tem, co napisali i teraz wycofują się przez następujące wyjaśnienie, które nadesłali do „Czasu“:

„Ogłoszony wczoraj komunikat o stanowisku ugrupowań konserwatywnych wobec kongresu Centrolewu, odzwierciedla wprawdzie zapatrywania kół zachowawczych, ale nie jest wynikiem uchwały komitetu zachowawczego, który od miesiąca się nie zbierał“.

Ciekawi jesteśmy, czy pisma sanacyjne, które tak skwapliwie zamieściły oświadczenie o „rebeljantach opozycyjnych sprostowanie to zamieszczą.

—o—

Wyścigi o wielką nagrodę Niemiec.



Dnia 29-go czerwca odbyły się w Niemczech międzynarodowe wyścigi motocyklowe o „wielką nagrodę Niemiec“, którą uzyskał Anglik, Walker (w wycinku) po ustanowieniu rekordu 106,3 klm. przeciętnej szybkości.

„Kurjer Krakowski“ sprzedaje się jak ulicznica.

Onegdaj przed Trybunałem w Krakowie rozpoczął się sensacyjny proces, odsłaniający metody, jakiemi „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ operuje dla uzyskania funduszów.

W swoim czasie w katowickim dzienniku „Polonja“ ukazały się artykuły, stwierdzające iż „Kurjer Codzienny“ zabiegał o uzyskanie subwencyj wielkiego przemysłu śląskiego, a gdy usiłowania te okazały się bezskuteczne, rozpoczął akcję przeciwko temu przemysłowi w formie szantażu.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ zasakrżył odpowjedzialnego redaktora „Polonji“ o obrazę czci. Sprawa ta była onegdaj przedmiotem procesu.

Oskarżony ofiarował dowód prawdy na zarzuty stawjane przez „Polonję“.

Powołano wielu świadków, których zeznania były dla „Kurjerka“ druzgocące.

Swiadek dr. Zygmunt Hofman, adwokat z Krakowa zeznał, iż swego czasu zwrócił się do niego dr. Rotkirsch, oświadczając mu, że ma odpowiednie uprawnienie ze strony „Il. Kurjera Codz.“ do sprzedaży udziałów tego pisma i zaproponował mu, ażeby świadek zaofiarował kupno tych udziałów przemysłowi górnośląskiemu.

Sw. pos. Korfanty zeznał, że w sprawie sprzedaży „I. K. C.“ zwrócił się do niego dr. Hofman. W jakiś czas potem świadek spotkał dyrektora „Roburu“, który oświadczył, że także do niego zwracano się z propozycją nabycia „I. K. C.“, ale on odniósł się do tej propozycji negatywnie.

W owym czasie dr. Przybylski, wicedyrektor Górnośląskiego Związku Przemysłu Górniczego i hutniczego, gdy św. wspomniał mu o propozycji dr. Hofman oświadczył, że także do wspomnianego Związku zwracano się w sprawie udzielenia subwencji „I. K. C.“ w zamian

za poparcie interesów śląskiego przemysłu.

Dr. Przybylski oświadczył św., że imieniem Związku pertraktował z reprezentantami „I. K. C.“ i że w tych pertraktacjach omawiał wysokość subwencji. Ponieważ ze strony „I. K. C.“ wysuwano wygórowane żądania senat. dr. Przybylski dał odpowiedź odmowną. W jakiś czas potem na łamach „Kurjerka“ rozpoczęto kampanję przeciwko przemysłowi górnośląskiemu, w czasie której to kampanji zjawili się pełnomocnicy „I. K. C.“ z żądanjem odpowiedzi w sprawie subwencji. Senat. dr. Przybylski pokazał tym panom drzwi, podkreślając że wystąpienie ich uważa za pospolity szantaż.

Dalej zeznawało jeszcze kilku świadków, z których depozycyj wynika, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ poza powyższą sprzedażą ubiegał się wzamian za popieranie przemysłu śląskiego o ogłoszenia, idące w setki tysięcy zł., przyczem jednemu ze świadków dyrektor „I. K. C.“ p. Dobija oświadczył, że pismo to

nie zaprzestanie napaści na przemysł górnośląski dopóki transakcja nie zostanie załatwiona

i zaznaczył, że ma przygotowane do druku dalsze artykuły.

Rozprawę odroczono dla przesłuchania dalszych świadków, niemniej jednak zeznania powyższe rzuciły dużo światła na ciemne machinacje zakulisowe „I. K. C.“

—o—

Z wydawnictw.

„WIADOMOSCI LITERACKICH“ Nr. 27 zawiera: Stanisław Wasylewski: Mickiewicz Franciszek Kowalski w r. 1825; W pracowniach pisarzy polskie — ankieta „Wiad. Lit.“ J. E. Skiwski: Epitafjum polemiczne; Z. St. Klingsland: Młody Paryż polski; Kronika niemiecka; K. W. Zawodziński: Żeromski po włosku; Recenzje Piwińskiego, Krzywickiej, Wallisa; Antoni Słonimski: Kronika tygodniowa; Polska zagranicą; Satyra i humor; Tydzień bibljograficzny; Nowości rynku wydawniczego etc.

Spółdzielczość mieszkaniowa w Związku „Społem“.

Do Związku Spółdzielni Spożywców należy 45 spółdzielni mieszkaniowych, z liczbą członków około 8.000.

Spółdzielnie te posiadają 10.1 milj. złotych kapitałów własnych i 37 milj. złotych pożyczek bankowych. Akcja budowlana przeprowadzona w r. 1929 wyrażała się sumą 11 mil. zł.

Ogólny stan posiadania związkowych spółdzielni mieszkanjowych przedstawia się następująco:
Ilość izb wybudowanych 3.852,
Liczba izb w budowie 13.000.

Związkowe spółdzielnie mieszkaniowe zrzeszają warstwy gospodarczo słabe, które nie są w stanie wnosić ze swych zarobków dużych wkładów na budowę, ani nie mogą opłacać wysokich czynszów za lokale. Mimo to jednak fundusze własne spółdzielni tych wynoszą 21 proc. kapitałów obrotowych, co należy podkreślić, jako wielki wysiłek finansowy i bardzo dodatni rezultat akcji samopomocy.

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

Mussolini sieje wojnę

Briand odpowiada Grandiemu.

W rozmowie z rzymskim korespondentem organu socjalistów angielskich „Daily Herald“ włoski minister spraw zagranicznych **Grandi** (tensam któremu O. K. R. krakowski wręczył podczas pobytu jego w Krakowie kwiaty z prośbą o złożenie ich na grobie Matteottiego) podniósł ciężkie oskarżenia pod adresem Francji. W odpowiedzi na to na prośbę paryskiego korespondenta angielskiego pisma robotniczego wyjaśnia Briand:

„Wyjeżdżając z Londynu porozumieliśmy się z Grandim, że spotkamy się w **Genewie na Radzie Ligi Narodów**, w celu omówienia i rozwiązania wszystkich kwestyj interesujących oba kraje. — Po przybyciu do Genewy, zaprosiłem **Hendersona i Grandiego** na śniadanie, w czasie którego staraliśmy się w przyjazny sposób znaleźć najlepszą drogę dla zapewnienia naszym pertraktacjom dodatniego wyniku. W ten sposób rozpoczęły się rokowania, których ciąg dalszy odbył się w dwa dni później.

Briand oświadcza dalej, że był zdania, iż dalsze rokowania na drodze dyplomatycznej zakończą się jak najprędzej. Gdy Grandi wyjeżdżał, Briand był przekonany, że sprawa jest na najlepszej drodze.

Ale wtedy wystąpił Mussolini z mowami,

a sam Grandi musi przyznać, że słowa i ton Mussoliniego nie nadawały się do umożliwienia przyjaznych rokowań.

Prowadzenie dalszych rokowań — mówił Briand — zależy całkowicie od Grandiego.

Zwycięzca w biegu maratońskim w Wrocławiu.



W zawodach sportowców niemieckich w Wrocławiu zwyciężył w biegu maratońskim S. Düllen, który przebiegł odległość 42 km. w 2 godzinach i 59 minutach.

Życie Podkarpacia.

Manifestacyjne zgromadzenia w obronie prawa i wolności.

STANISŁAWÓW. 5. lipca (tel. wł.) W ub. czwartek odbyło się w Bitkowie wielkie zgromadzenie publiczne dla omówienia sytuacji politycznej i gospodarczej w związku z Kongresem Centrolewu.

Przewodniczył tow. Felezer. Referował tow. pos. Hausner i red. Skalak, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję przeciwko dyktaturze, a w obronie prawa i konstytucji.

W piątek 4. lipca pod temi samemi hasłami demonstrował Stanisławów. O 6 godz. wiecz. sala Z. Z. K. wypełniona była po brzegi.

Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Szałasnego wybrano prezydjum, w osobach tow. Schmerzlera i Wiatrowskiego.

Referaty o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosili tow. Hausner i Skalak.

Rezolucję na obu wiecach przyjęto jednomyślnie. Przemówienia wysłuchano z niezwykłem zainteresowaniem. Przy wymienianiu nazwisk tow. sen. Limanowskiego i marsz. Daszyńskiego zebrani na ich cześć urządzili serdeczną owację. Nastrój panował entuzjastyczny.

KAŁUSZ, 5. 7. (tel. wł.). Dziś wieczorem odbył się tutaj olbrzymi wiec robotników w obronie prawa i wolności. Referowali tow. Hausner i Skalak.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Dziś, w niedzielę, pod powyższemi hasłami odbędzie się wiec w Samborze. Referuje tow. pos. Hausner i red. Skalak.

BORYSŁAW.

Jakie firmy gwałcą ustawę o czasie pracy.

Bezrobocie w Borysławiu, w centrum przemysłu naftowego, wzbiera katastrofalnie. Z dnia na dzień rośnie liczba wyrzuconych na bruk. Sezon letni nie wpływa zupełnie, z braku robót, na złagodzenie katastrofy bezrobocia. — Bezrobotni robotnicy naftowi całemi falangami ubijają się o jakąkolwiek pracę, aby zarobić na kęs chleba. Niestety, pod rządami „sanacji“ nie mają prawa ani do pracy ani do życia.

Na tej nędzy bezrobotnych żeruje spokojnie pod okiem władz zgraja zbrodniarzy, która nie tylko bezczelnie przebiera w tej armji bezrobotnych, wyłapując najbardziej podatnych do wyzysku, ale zatrudnia robotników po 12 godzin, gwałcąc ustawę o 8- godzinnym czasie pracy. Wiadomo, że bezprawne stosowanie 12-godz czasu pracy wyrzuca na bruk jedną zmianę robotników, a więc powiększa niesłychanie liczbę bezrobotnych.

Każdy z robotników, zmuszony do 12- godzin nego dnia roboczego, zabiera drugiemu zajęcie i chleb.

Firmy, stosujące 12- godzinny czas pracy popełniają potrójną zbrodnię: gwałcą ustawę, powiększają bezrobocie i okradają zatrudnionych robotników, którym nie płacą dodatków za nadliczbowe godziny. Ponieważ równocześnie z zarazą bezrobocia — szła zaraza gwałcenia ustawowego czasu pracy w kopalniach, bezrobotni na ostatniem zgromadzeniu wybrali specjalne komisje do kontroli czasu pracy w kopalniach. Wyniki przeprowadzonej kontroli są przerażające. Dotychczas stwierdzono, że 18 firm stosuje bezprawnie 12- godzinny czas pracy.

Do rzędu tych kopalń, względnie firm należą:

POTOK:

Blumenkranz Moses, „Aker“, Syndykat 22, „Feniks“, „Park-Artur“, „Tomasz“, „Ernest.

TUSTANOWICE:

„Biała“, kop. „Locarno“ (Rottenberg), „Kalifornia“ (Lewicki), „Zniez“ (przymusowy zarządca Lipski), „Henryk“ Urycha Ska, „Lucky-Star“ (1 zmiana), „Meta“ i Terlecki.

Na ul. Pasznikeg: „Wilson“ (dyr. Kupferberg).

Ponadto u p. Terleckiego jeden robotnik spełnia trzy funkcje: palacza, stróża i wiertacza przy tłokowaniu. A więc taki człowiek pada z nadmiaru pracy, a setki bezrobotnych padają z głodu wskutek braku pracy.

Powyższe firmy podane zostały do Inspektoratu Pracy i Starostwa i jeśli władze nie ukrócą zbrodni łamania czasu pracy, bezrobotni dłużej tego nie zniosą.

Wzywa się ogół robotników do czuwania nad ustawowym czasem pracy. Każdy wypadek pogwałcenia 8- godz. czasu pracy, należy natychmiast podać do Sekretarjatu Okręgowego Związku Górników w Borysławiu.

St. Bortau.

STANISŁAWÓW.

Rugi w Kasie chor. w Stanisławowie

STANISŁAWÓW, 5. lipca. (tel. wł.) W stanisławowskiej Kasie chorych dokonywa się obecnie rugów. 4 pracowników kasowych bez wszelkiego powodu zostało przez komisarza zwolnionych. Jedynym powodem jest przynależność do PPS.

—o—

CZORTKOW.

Znów proces U.O.W. w Czortkowie.

Onegdaj policja czortkowska wpadła na trop szeroko rozgałęzionej w Małopolsce Wschodniej U. O. W.

Po przeprowadzeniu rewizyj, które dały wyniki obciążające, aresztowano kilkunastu członków tej organizacji.

Dalsze szczegół ze względu na śledztwo trzymane są w tajemnicy.

—o—

DROHOBYCZ.

OKAZYJNA SPRZEDAŻ. W Borysławiu, obok domu dla powodzian mam 2 małe domki, nie podlegające ochronie lokatorów tamto do sprzedania. Jeden domek z 3 ubikacjami czynsz miesięczny 60 zł., za 400 dol. drugi domek z 6 ubikacjami, czynsz miesięczny 120 zł., cena 600 dol. razem z gruntem. Mieszkania mogą być opróżnione. Oferty przyjmuje Natan Silberner, Borysław, Tarnawka.

Sprawozdawcze Zgromadzenie partyjne

(Ciąg dalszy).

Odbędzie się w poniedziałek 7-go b. m. o godzinie 7-mej wieczorem, w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II. p. Na porządku dziennym referat prasowy i organizacyjny, wybory władz partyjnych.

Zgromadzenie odbędzie się na podstawie par. 2. ust. o zgromadzeniach. Wstęp tylko dla członków partji i za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat partyjny.

Prezydjum O. K. R. P. P. S.

Co będą grać w teatrach lwowskich i kto z artystów pozostał?

Repertuar lwowskich Teatrów Miejskich pod dyrekcją pp. Czapelskiego i Zaleskiego w pierwszych miesiącach nadchodzącego sezonu teatralnego obejmuje następujące utwory: 1) W dziale dramatu i komedji: „Sprawa Dantona“ Przybyszewskiej i „Kordjan“ Słowackiego w nowej inscenizacji z uwzględnieniem fragmentów niegranych — na scenie Teatru Wielkiego; „Zwycięstwo“ Józefa Conrada (Korzeniowskiego,) w inscenizacji L. Schillera, „Ojciec Marnotrawny“ Słonimskiego, „Sierżant Grisza“ Arnolda Zweiga, „Candida“ Bernarda Shawa (ew. „Związek niedobrany“ lub „Lekarz na rozdrożu“ tegoż autora) „Dorota Angerman“ G. Hauptmanna, „Śmieciarz“ Dos Pasosa, „Frufru“ komedja liryczna podług Mejlhaca i Haley'ego w adoptacji L. Schillera, „Obok siebie“ (Neben einander) Kajsera i „Sprawa Dreyfusa“, „Kean“ A. Dumasa — K. Edschmida — na scenie Teatru Rozmaitości; „Jean de Luns“ Acharda, „Król Nikodem“ F. Goetla, „Miłość czuwa“ Cailayet'a i Fleursa, „Marjetta“ SS. Guitry, „Kłopoty ojcowskie“ Lonsdale'a — na scenie Teatru Małego; 2) 2) W dziale opery: „Megae“ i „Wyzwolony“ Wieniawskiego, „Falstaff“ Verdiego, „Mazepa“ Czajkowskiego, „Thajs“ Masseneta, „Parsifal“ Wagnera — na scenie Teatru Wielkiego“ 3) w dziale operetki „Fiołk z Montmartre“ Kalmana na scenie Teatru Wielkiego“, „Dzwony z Corneville“ i „Nitouche“ — na scenie Teatru Rozmaitości. Projektowany jest pozatem cykl przedstawień dla młodzieży.

Z pośród dotychczasowych artystów scen lwowskich podpisali umowy i wejdą do zespołu artystycznego Teatrów Miejskich we Lwowie pod nową dyrekcją pp.: Barwińska Leonja, Barwińska Zofja, Borowska Irena Dobrzańska Zofja, Kipentówna Teodora, Lipczyńska Irena (korepetytorka), Malanowicz Marja Midzińska Marja, Szlemińska Anjela, Wilkoszewska Marja, oraz w charakterze suflerek pp.: Nowakiewiczowa St., Okornicka Helena, Wolańska Marja; dalej pp.: Akrzyński Teodor, Berski Ignacy, Dobrzański Juljan (reżyser), Górzyński Zdzisław (kapelmistrz), Kierczyński Ryszard Kalinowski Eugenjusz (sekretarz). Kopczyński Marjan, Kopp Eugenjusz (korepet.), Lariński Juljan, Łowczyński Tadeusz, Polzinetti Dagobert (kapelmistrz), Przysławski Tadeusz Ruszkowski Wojciech, Stępowski Leszek, Strzelecki Czesław, Szorsland Stefan, Wojnarowicz Roman (korepet.) oraz w charakterze artysty dekoratora p. Balk Zygmunt, inspektora sceny p. Stahl Ignacy, inspicjentów pp. Roński Duljan i Ratschka Rudolf, suflera p. Kurpiak. Wreszcie do zespołu baletowego weszła p. Jałowiecka Kazimiera. Ponadto zaangażowana została w charakterze solistki operowej młoda śpiewaczka lwowska p. Kiznerówna Dorota.

Ogółem więc ze Lwowa 37 osób, nie licząc orkiestry, chórów i personalu technicznego. Razem zaś z tymi, zaangażowanych zostało przez nową dyrekcję około 200 osób z samego Lwowa.

Listę artystek i artystów dramatu, opery i operetki, pozyskanych dla teatrów lwowskich przez nową dyrekcję z poza Lwowa, podamy w dniach najbliższych.

Kronika.

Lwów, dnia 3 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 8 „Dzielny wojak Szweik“.

Poniedziałek o godz. 8-mej „Dzielny wojak Szweik“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 8 „Trzykrotne wesele“.

Poniedziałek i wtorek Teatr Mały zamknięty.

LEONN WYRWICZ w „Szweiku“ wystąpi gościnnie po raz ostatni dziś w niedzielę t. j. 6. b. m. Będzie to jedyna już tylko sposobność ujrzenia znakomitego artysty w jego niezrównanej kreacji, niezapomnianego dr. Grünsteina. Na wczorajszem przedstawieniu owacjom i oklaskom nie było końca, dzięki tak doskonałej grze całego zespołu z niezrównanym Czarnowskim na czele.

—o—

„TRZYKROTNE WESELE“ w Teatrze Małym cieszy się dalej powodzeniem. W zawrotnem tempie prowadzonej akcji, pikantnym djalogom i doskonałej grze zespołu towarzyszą salwy śmiechu i nieustanne brawa bawiącej się świetnie publiczności.

—o—

SZENKLOWNA, Piekarska 44. Przygotowanie do egzaminu praktycznego na nauczycieli szkół powszechnych. — ewentualnie przygotowanie do Wyższego Egzaminu Nauczycielskiego: historja, geografja, polskie, niemieckie od 15. lipca. Informacje listowne. — Dotychczas przeszło 1500 aprobowanych.

Z OKAZJI ŚLUBU p. Maksa Morrisona z p. Margitą Rabinowitz, zasyła tą drogą serdeczne życzenia Maurycy Segal z rodziną.

—o—

OSZUSTWO z powodu wypieku chleba o złej wadze wygotowała policja doniesienie do sądu na następujących piekarzy: Izaaka Finga, zam. przy ul. Zielonej l. 48, Emila Opała przy ul. Rzeźni, oraz Wilhelma Schirmera przy ul. Torosiewicza l. 38.

PRZERWANIE PRZEWODÓW ELEKTRYCZNYCH nastąpiło wczoraj popołudniu obok remizy tramwajowej w ul. Gródeckiej. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

ZDEPONOWANO w policji, następujące przedmioty: 5 kluczy znalezionych w ul. Słonecznej, 6 kluczyków znalezionych w ul. Kazimierzowskiej, plik zapisków na nazwisko Chuny Liebermann, 4 klucze znalezione w ul. Pełtewnej, portfel z gotówką 10 zł. znaleziony przez kierowcę autodorożki Nr. 84 N. Kocjuka, oraz pakunek zawierający przyrządy do maszyn, który zdeponował szofer Włodzimjerz Senjuta, jako pozostawiony przez nieznanego pasażera w autodorożce.

ZGUBY. Karolina Gruber, zgubiła zegarek, przechodząc ulicą Stryjską. — Aleksy Uladów zgubił portfel z dokumentami na pl. Krakowskim.

ZNÓW TOMBAKOWE OSZUSTWO. Wasyl Huczko i Dymitr Harasym obaj z pod Sanoka, bawiąc we Lwowie, natknęli się obok rampy kolejowej w ul. Żółkiewskiej na dwóch oszustów. Nieponie w podstępny sposób wyłudzili od nich 37 zł. dając im w zamian mosiężną obrączkę i łańcuszek jako złote. Po otrzymaniu pieniędzy oszuści zbiegli.

NIEUDAŁE „SKOKI“. Józef An'oniuk dostał się pod opiekę policji, za kradzież koca, wartości 75 zł., na szkodę Józefa Nadolskiego, zam. przy ul. Cetnerowskiej.

Kazimierz Czanjowski, skradł pierścionek i broszkę, wartości 50 zł. na szkodę Heleny Kiczales, zam. przy ul. Serbskiej l. 15. Odstawiono go również do aresztu.

Ten sam los spotkał Paulinę Szeremeta, która skradła 100 zł. oraz zegarek srebrny na szkodę Marji Taras, zam. przy ul. Skarbkowskiej

D aresztu dostał się również Ozjasz Grunyt, który skradł pewną ilość ziemniaków, bańkę mleka i płachtę na szkodę wieśniaczki Anny Kasprzyszyn.

Stefan Oleksa, wybrał się do kościoła OO. Jezuitów, by wypróżniać kieszenie zatopionych w modlitwie. Przytrzymano go jednak i odstawiono na „rekolekcje“ do Brygidek.

Na placu Krakowskim przytrzymano Jana Horodecznego, jako wałęsającego się w celach kradzieży.

Stanisław Jakubowski i Bonifacy Kupcz zostali aresztowani za różne kradzieże.

SPACER PO TRAWNIKU na Wałach Hetmańskich urządziła sobie Julja Romaniuk, po wypiciu paru kolejek „mocnej z silną“. Odstawiono ją do komisarjatu.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Adam Siczyński, zam. przy ul. Frydrychów l. 10, doniósł policji, że jakiś osobnik włamał się do jego mieszkania skąd skradł różne rzeczy, nieustalonej na razie wartości.

Z mieszkania Stefana Raczyńskiego, przy pl. Marjackim, skradziono płaszcz i kapelusz, wartości 500 zł.

Sport.

NA BOISKU ROBOTNICZEM za rogatką grodecką odbędą się w niedzielę 6. b. m. następujące zawody piłki nożnej:

O MISTRZOSTWO KLASY B.

o godz. 17.30 grają

R. K. S. — BIAŁY ORZEŁ

Jako przedmecz o godz. 15, zawody towarzyskie

R. K. S. III. — KADUR.

Program radjowy.

NIEDZIELA, 6. lipca.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry wileńskiej.
11.58. Transmisja sygnału czasu z Obs. Astr. i hejnał z Wieży Katedralnej w Wilnie.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
15.30. Odczyt p. t.: „Wędrówki młodego rolnika“ (tr. z Warszawy).
15.50. Transmisja muzyki z Warszawy.
16.00. „Najbliższe plany obsiewów“ (Transm. z Warszawy).
16.20. Transmisja muzyki z Warszawy.
16.30. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“ (Tr. z Warszawy).
16.50. Transm. muzyki z Warszawy.
17.10. „W upalne dni“ wygł. p. Marchlewski (Tr. z Krakowa.)
17.25. Koncert popołudniowy Repr. Orkiestry P. P. (Tr. z Warszawy).
18.45. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.05. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. (Tr. z Warszawy).
19.25. „Niedziela radości“ (Tr. z Krakowa).
20.00. Zegar Warsz. Obs. Astr. wybije g. 8.
20.00. Kwadrans literacki: „Duży zając“ (Tr. z Warszawy).
20.15. Koncert wieczorny. Recital prof. Wacława Kochańskiego (Tr. z Krakowa).
22.00. Fejleton p. t.: „Polacy w fabrykach francuskich“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Transm. komunikatów z Warszawy.
23.00. Transm. muz. tan. z Warszawy.

—o—

PONIEDZIAŁEK. 7. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astr. w Warszawie i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
17.35. „Najnowsze wydawnictwa“ (Transm. z Krakowa).
18.00. Transm. koncertu z kawjarni „Gastronomja“ w Warszawie.
19.00. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Zegar Warsz. Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy. (Tr. z Warszawy.
20.15. Transmisja pogadanki muz. z Warszawy.
20.30. Koncert międzynarodowy — (Transm. z Berlina do Warszawy).
22.00. „Kiedy na lipach brzęczą pszczoły“ wygł. red. St. Poraj. (Tr. z Warszawy).
23.00. Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: (Film dźwięk.) „Miłość księcia Sergjusza“ oraz dodatki dźwięk.

CASINO: „Listy do nieznajomej“.

COLOSSEUM: „Czterech djabłów“ oraz nadzw. uzupełnienie.

CHIMERA: „Wiosenna miłość“.

FATAMORGANA: „Z ramiona w ramiona“ oraz „Rif i Raf, jako strażacy“.

GRAŻYNA: „Pod pręgierzem hańby“ z Vilmą Banky.

KOPERNIK: „Student“ oraz „Mały zadatek“.

LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.

LUNA: „Powojenny mężczyzna“ i „Pomszczona obelga“.

MARYSIENKA: „Student“ oraz „Mały zadatek“.

OAZA: „Na froncie nic nowego“ oraz „Kłopot z pannami na wydaniu“.

PAN: „Wieczna miłość“.

PALACE: „Baśń o miłości“ i „New York w nocy“ (dźwiękowe).

PASAŻ: „Tajemniczy zabójca“, i „Bitwa pod Skagerrak“.

POLONJA: „Zmokła kura“ Dougla Fairbanks.

PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji, kino zamknięte.

STYLOWE: „Kobieta Sfinks“.

UCIECHA: „Rekord Toma Mixa“ oraz „Amerykańscy Pat i Patachon się żenią.

Komunikat.

PRZEDŁUŻENIE TARGU używanych i okazyjnych samochodów. Ze względu na nieustającą frekwencję i żywe zainteresowanie zwiedzających, Targ używanych i okazyjnych samochodów, odbywający się we Lwowie na placu Targów Wschodnich od dnia 22. czerwca b. r. przedłużony został na przeciąg dalszych dwóch tygodni. Wśród przeszło pół setki nagromadzonych eksponatów, znajdują się na Targu obecnie wozy i motocykle następujących marek: Benz, Chanart- Walker, Cheyrolet Chrysler, Citroen, de Dion- Bouton, Fjat Hispano- Suisa, Hudson, Indian, Lanzia Mercedes, Minerwa, Nash, O. M. Renault, Steyer Tatra i inne.

Mnogość i różnorodność okazów umożliwia każdemu zainteresowanych wybrać sobie i nabyć na korzystnych warunkach wóz najbardziej mu dogadzający.

Z ruchu robotniczego.

DO ZORGANIZOWANYCH ROB. BUDOWL. WE LWOWIE. Wobec narzuconej nam walki obowiązkiem Waszym udzielić jest pomocy moralnej zlokautowanym kaflarzom.

Związek rob. kafl.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się we wtorek 8. b. m. o godzinie 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego l. 23, II. p.

Muszka Drobutowa, przew.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KAFLARSCY. Z powodu toczącej się akcji lokautowej, należy omijać Lwów, aż do odwołania.

Wyłożone koszty podróży do Lwowa, przez Towarzyszy nie będą zwracane.

Prezydj. kom. centr. kaflarzy.

Chustka do nosa tylko dla uprzywilejowanych.

Zabawna historja.

Używając chustki do nosa, nie zdajemy sobie nawet sprawy, że kiedyś ten tak bardzo potrzebny przedmiot był zakazany. Chustka do nosa ma swoją historję i to historję wcale zabawną. Trudno nam sobie wyobrazić, by patrycjuszki starego Rzymu, dumne księżniczki średniowiecza, arystokratki i damy wytworne mogły się obywać bez płatków, czy podobnych przyborów do ocierania nosa. A jednak chustka do nosa jeszcze 100 lat temu była zupełnie nieznana!

Dopiero przed stu pięćdziesięciu laty stała się przedmiotem powszechnego użytku, aż do tego czasu stanowiła jedynie ozdobę toaletową.

Z początkiem 16 wieku pewna Wenecjanka zalecała chustkę do nosa jako artykuł mody pod nazwą „Aazoletto“. „Moda“ ta rozpowszechniła się szybko zwłaszcza wśród Francuzek, które zdobiły płatki płótna najkosztowniejszemi koronkami. Oczywiście, że takie chustki nie służyły celom praktycznym, lecz były ozdobą toaletową, noszoną z gracją i wdziękiem przez wytworne damy.

Mógłby ktoś zapytać: A jak radzili sobie ludzie z ocieraniem nosa, zwłaszcza wtedy, gdy im katar dokuczał? Robili tak, jak dziś jeszcze tu i ówdzie radzą sobie po wsiach, ot, tak, po prostu palcami na ziemię. Przepraszam, ówczesny dobry ton nakazywał, aby wycieranie nosa palcami odbywało się w sposób elegancki. Do tego służyła lewa ręka nigdy prawa, gdyż prawą brało się potrawy do ręki, jako że widelce nie były jeszcze w owych czasach znane.

Powoli zaczęła chustka do nosa wchodzić w użycie ale początkowo była ona przywilejem tylko arystokracji i szlachty. W Niemczech np., gdzie chustki do nosa jako ozdoby toaletowej warstw uprzywilejowanych zaczęło używać w r. 1581 obowiązywał zakaz używania jej przez lud! Świadczy o tem — jak donosi jedno z pism niemieckich przepis miasta Drezna z r. 1595. W niektórych miastach, jak w Monachium, Magdeburgu i in. obowiązywały przepisy, określające, kto mógł kupować sobie chusteczki i po jakich cenach. Oczywiście chustki były bardzo drogie.

Królowa Marja Antonina płaciła za nie po 20 do 2 5 liwrów, to jest około 900 do 1200 złotych za sztukę! Cesarzowa Józefina, żona Napoleona I. płaciła już za chustki taniej, po 80 do 100 fr. za sztukę. Józefinie przypisują też zasługę wprowadzenia chustki do użytku właściwego, jakiemu dzisiaj służy. Powiadają, że stało się to dzięki temu iż piękna ta kobieta miała brzydkie zęby, i chustką próbowała je przysłonić. A od ust do nosa droga już nie daleka...

Gdy tedy chustka do nosa zaczęła już spełniać swój cel właściwy, zwracano baczną uwagę na to, aby wycierać nos cichutko, a nie trąbić głośno.

Z czasem użycie chustki stało się powszechne, przestało być przywilejem wysokiej szlachty. Odtąd też damy z towarzystwa przestały nosić je z gracją, lecz dyskretnie chowały do torebek.

—o—

Radjo w kolejnictwie.

Nowy system sygnalizacji.

Wśród szeregu zastosowań zdobyczy radjotechniki w dziedzinie komunikacji, jak np. kierowanie samolotem, gdy znajdzie się w okolicach mglistych, lub regulowanie szybkości pociągów dalekobieżnych, godnem uwagi jest zastosowanie ich w ostatnich czasach w Niemczech na dużych dworcach towarowych do usprawnienia przetaczania wozów czy też pociągów.

Jak wiadomo, dotychczas posługiwano się przy przetaczaniu wyłącznie sygnałami świetlnemi i gwizdkiem lub trąbką. W nocy jednakże, szczególnie gdy jest gęsta mgła, sygnały świetlne nie spełniają należycie swego zadania.

Prócz tego przy dotychczasowych systemach sygnalizacji bardzo niedogodny był brak bezpośredniej łączności między kierownikiem przetaczania i kierownikiem parowozu.

Dla zaradzenia tym niedomaganiom użyto bardzo ciekawego sposobu, opartego na drganiach elektromagnetycznych.

W miejscu najdogodniejszym (ze względu na kierowanie przetaczaniem) zbudowano małą budkę, w której umieszczono aparaturę nadawczą, składającą się z generatoa (maszyny) prądu zmiennego o częstości około 900 okresów na sekundę, klucza nadawczego (jak w aparacie telegraficznym), mikrofonu na prąd silny oraz baterji akumulatorów o niskiem napięciu. Od przełącznika, służącego w tej aparaturze do włączania, zależnie od potrzeby klucza lub mikrofonu, biegnie przewód umocowany przy pomocy izolatorów na słupkach rozmieszczonych wzdłuż toru, na którym odbywa się przetaczanie i jest na końcu uziemiony. W budce jeden biegun generatora oraz jeden biegun baterji akumulatorów są uziemione. Drugi biegun generatora jest połączony z kluczem nadawczym, a drugi biegun baterji akumulatorów — z mikrofonem.

Otóż wyobraźmy sobie, że przy pomocy przełącznika włączony jest „na linję“ klucz nadawczy i generator. Przy naciśnięciu klucza popłynie prąd zmienny od generatora, poprzez klucz, przewód zewnętrzny i ziemię z powrotem do generatora (kierunek chwilowy). Prąd ten wytworzy do koła przewodnika umieszczonego na słupkach wzdłuż toru, jak gdyby dookoła anteny nadawczej zmienne pole elektormagnetyczne.

Pole to oddziaływa na małą ramową antenę odbiorczą, umieszczoną u góry na parowozie, w miejsce latarni sygnałowej obok komina lub na tendrze.

Antena ta jest połączona z umieszczonym na parowozie odbiornikiem, zaopatrzonym w silny wzmacniacz niskiej częstości. Odbiornik ten przy pomocy specjalnego głośnika (podobnego w budowie do megafonu) odtwarza sygnały nadwcze kluczem. Z krótkich i długich dźwięków ułożono różne potrzebne sygnały.

Czasem jednak nie podobna tymi sygnałami porozumieć się. Wtedy przy pomocy przełącznika w miejsce generatora i klucza włącza się mikrofon i baterję akumulatorów i można kierownikowi parowozu przesłać, jakgdyby przy pomocy telefonu, odpowiednie polecenia.

Cóż się jednak stanie, gdy aparatura zepsuje się? — jak się o tem dowie maszynista?

Przewidziano i to: w czasie, gdy nie nadaje się sygnałów, aby maszynista miał kontrolę, że aparatura nie popsuła się, że funkcjonuje prawidłowo, automatyczny przełącznik nadaje sygnał kontrolny, podobny do sygnałów w czasie przerw an stacjach radjofonicznych.

Nen system sygnalizacji prócz usprawnienia przetaczania posiada jeszcze inną zaletę: dzięki bezpośredniej łączności między maszynista i kierownikiem przetaczania unika się „piekielnych“ hałasów przy zderzaniu wozów przez co też oszczędza się je.

J. B.

—o—

WYPADEK W CZASIE LOTU.

POZNAŃ 5 lipca. (Pat.) Wczoraj popołudniu na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem, w czasie wykonywania akrobacji nad lotniskiem przez por. Brzezinę oderwało się skrzydło samolotu, dzięki jednak przytomności lotnika zdołał on wyskoczyć ze spadochronem i szczęśliwie wylądować. Aparat uległ zupełnemu zniszczeniu.

—o—

Kącik humoru.



— O, Boże! gdzie jestem?

— Nie mogę powiedzieć, kochana, gdyż sam nie wiem, co to za okolica.

W SZKOLE.

Nauczyciel wykłada o ziemi przy pomocy globusa. Obecnie chce się przekonać, czy uczniowie wykład zrozumieli.

— Karol! — wywołuje jednego z uczniów. Gdy tutaj na biegunie wywiercę dziurę aż do spodu globusa, dokąd zajdę?

Karol (syn prokuratora): — Przed sąd.

Nauczyciel: — Dlaczego?

Karol: — Z powodu uszkodzenia rzeczy.

Nauczyciel: — Ależ, Karolu...

Karol: — Tak jest, panie nauczycielu, globus należy do szkoły, a więc nie wolno panu wiercić w nim żadnej dziury.

NIEMA ŁYŻECZEK.

Lekarz: — Będziecie dawali choremu tego lekarstwa, każdego wieczoru przed spaniem po pięć łyżeczek.

Chłopka: — Ola Boga, a skąd ja, proszę łaski pana doktora wezmę aż pięć łyżeczek, kiej mam tylko dwie.

NAJLEPSZY DOWÓD.

— Jak pan może udowodnić, że nie jechał pan samochodem z nadmierną szybkością?

— Jechałem do własnej żony, panie sędzio...

W WIĘZIENIU.

Pewnemu więźniowi zginął jakiś przedmiot. Prosił więc o widzenie się z zarządcą więzienia, któremu w następujących słowach skarży się: Panie dyrektorze, pan ma złodzieja w więzieniu.

DYLEMAT.

— Nie zapomnij, Stasiu umyć sobie ręce, zaraz wujek przyjdzie.

— A jak on nie przyjdzie?

NA CZASIE.

— A więc nie chce pani zostać moją żoną?

— Owszem, tylko muszę nad tem dobrze się zastanowić. Ślub rozstrzyga niekiedy o losie na całe tygodnie.

—o—

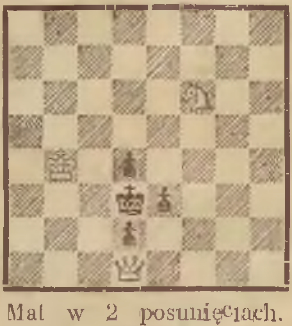
ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaktor: S. L.

♜ DZIAŁ SZACHOWY ♜

L. 27. 7. VI. 1930

ZADANIE L. 172.
E. Wolański, Tarnowskie Góry.
(„Polska Zachodnia“ 1930)



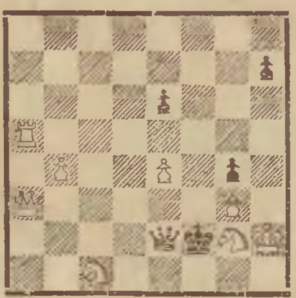
Mat w 2 posunięciach.

ZADANIE L. 173.
A. Liebergall, Kałusz.
(Oryginalne).



Mat w 2 posunięciach.

ZADANIE L. 174
Dr. E. Palkoska — Praga.
(1 i 2 nagroda „Trollhattan“ 1926-27)



Mat w 3 posunięciach

NASZE ZADANIA.

Dzisiejsze zadanie mistrza Wolańskiego jest efektowną miniaturą z typu „White to play“. Praca młodego kompozytora A. Liebergalla z Kałusza wybija się pięknem wstępnem posunięciem i niezłą grą, zaś zadanie światowej sławy kompozytora dr. E. Palkoski z Pragi, jest mistrzowską pracą ułożoną w stylu klasycznym!

ROZWIĄZANIE ZADAŃ.

L. 145. 1. Hh7-c7!
L. 146. 1. Df1-g1!
L. 147. 1. Gg7-c5!
L. 149. 1. Wg1-b1!
L. 150. 1. Wf7-d7!
L. 151. 1. Sb5-c3! gr. Se1 mat.
L. 152. 1. Sa8-b6!
L. 153. 1. Ha1-a8! (White to play).
L. 154. 1. Sg6-e5!
L. 155. 1. We7-f7.
L. 156. 1. Gf5-e2!
L. 157. 1. b6-b7!
L. 161. 1. Wb5-b6!
L. 162. 1. Kb1; 2. Ge2 itd.
L. 163. 1. Gg2-d5!
L. 164. 1. Wb3-g3.

LITERATURA.

W czterechsetną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego szereg rubryk szachowych w Polsce dały obszerne wzmianki o poemacie Kochanowskiego „Szachy“. Dziennik Ludowy również dał w dwu ostatnich działach szachowych obszerny artykuł. Jako uzupełnienie do tego artykułu dajemy dziś ciekawe uwagi tyczące pochodzenia poematu „Szachy“. Oto co m. in. pisze „Polska Zachodnia“:

„Szachy“ Kochanowskiego uchodziły przez długi czas za tłómaczenie utworu Widy, a nie za utwór oryginalny. Tego zdania był Ignacy Krasicki i Adam Mickiewicz, jak również Kondratowicz w „Dziejach literatury w Polsce“.

Dopiero dokładniejsze badania polskich uczonych Bandtkiego i Dzieduszyckiego i niemieckiego uczonego Massmanna zrehabilitowały autora „Szachów“.

Poemat na wstępie zapoznaje czytelnika z zasadami gry w szachy w przedziwnie lekki i jasny sposób wyłożonymi (bez używania dzisiaj pomocniczych znaków, jak liter i liczb dla oznaczania pól).

— — — — — — — —

Zrekonstruowanie partji Kochanowskiego jest rzeczą bardzo trudną. Jedyną znaną nam próbą odtworzenia jej, jest partja ułożona przez panią Wandę Rezer-Nelską w ramach konkursu „Szachisty Polskiego“ z 1912 r. ....

Fiedor po długim namyśle znajduje rozwiązanie i na drugi dzień rano zapowiada mata w trzeciem posunięciu, co słowami poety dzieje się następująco:

„Obróci Rochu na króla rogami....“
Że mu nie rad król wziąść gardło musi
W tem drab przyskoczy — król ustąpi kroku“
Przypadłszy, drugi pojmał go z boku.

Fiedor.



Borżuj.

Czarne matują w trzeciem pos.

1... Wa8-a1+! 2. K×a1, b2+, 3. Kb1 c2 mat. Zakończenie to zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest to pierwsze polskie zadanie szachowe, pochodzące z połowy XVI w., którego autorem jest Jan Kochanowski.

Uwaga: Dział szachowy z dnia 16 czerwca ma mieć liczbę 24 (a nie 23), z dnia 23 czerwca L. 25 (a nie 24) zaś z dnia 30 czerwca 1930 L. 26 (a nie 25).

ROZGRYWKI LIGOWE.

Hetman — Goniec 6 do 4.
Piękny sukces klubu Goniec z silną drużyną Hetmana.
Hetman — Czarni 7 do 3.

WIADOMOŚCI.

Królewska Huta. W turnieju klubu „Ognisko“ zwyciężył Tejchman 13 i pół p. (z 14). Drugie miejsce zdobył red. Rybiński 12 p. W turnieju brało udział 15 uczestników.

Poznań. W turnieju o mistrz. Pozn. Kl. Szach. zdobył Wojciechowski 6 pkt. przed Mięsowiczem 5 i pół p. Różańskim i Gaworskim po 5 p.

—o—

DZIAŁ SZARADOWY

58.
METAMORFOZA.
ul. J. Schnee.

K	A	R	A	T
M				N

Metamorfoza polega na stopniowej zmianie wszystkich liter danego słowa, aby za każdym razem utworzyć nowy wyraz.

Przykład: lala, lara, lura, kura, kurs.

59.
KRYPTOGRAM.
ul. J. Danek.

— y — — — a, | — i | i | — ia — y | — o | — a — — — y — — | u — y — o | —, — y: — — ie — — | i — ę | — a | — a — ia — y. — ie | a — ia — | — o — — u — | — i — !

Odczytać urywek z „Pieśni Filaretów“ Adama Mickiewicza.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK.

55.
Czytaj gazetę „Dziennik Ludowy“.

56.
Lotnisko.

Trafne rozwiązania nadesłali: H. Wojnarowiczówna, M. Sławnicki, K. Demant, R. Titz, Nusia Ziemborowska, „Amor“ i Norbert Ochs.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpalt. szer. 37 m/m za tekstem . . 15 gr.	Cała strona za tekstem . . . . . 250·— zł
» » » » » » 74 » nadesłane . . . —40 »	Pół strony » » . . . . . 125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronice . —70 »	Ćwierć str. » » . . . . . 65·— »
» » » » » » » » w kronice . . —65 »	Jedna ósma strony za tekstem . . . . 35·—
» » » » » » » » na 1-szej str. . . 1·50 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . . 600·—

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 1-96.